

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 2 (907) 8 STYCZNIA 1978 R.

2 zł



Zgromadzenie pokoju w Krakowie

(patrz reportaż na str. 8-9)



W TYM TYGODNIU: ● 8.I. — I Niedziela po Objawieniu Pańskim — SWIĘTEJ RODZINY (lekcja z Listu św. Pawła Ap. do Kolosan 3,12—17; ewangelia według św. Łukasza 2,42—52) ● 10.I. — św. Agatona, biskupa i wyznawcy († 682) ● 11.I. — św. Hygina, biskupa i męczennika († 142) ● 14.I. — św. Hilarego, biskupa i Ojca Kościoła († 367)

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje Apostolskie

Zapowiedź spełnienia obietnicy Ojca

„A spożywając z nim posiłek nakazał im: Nie oddalajcie się z Jeruzolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie” (Dz 1,4).

„Począwszy od Jeruzalem w imię Jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów. A oto Ja zsyłam na was obietnicę Ojca mego. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łk 24,47.49).

„Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Pójdziemy do domu Jahwe! Już stoją nasze nogi w twoich bramach, o Jeruzalem!” (Ps 122, 1—2). Ileż to radości i szczęścia w sercu pobożnego Izraelity — pielgrzyma wywoływała wiadomość, że pójdzie on do świątyni Jahwe w Jeruzolimie! Z dziejów Objawienia Bożego wiemy, że biblijne Jeruzalem przez długi czas od osiedlenia się Izraelitów w Palestynie znajdowało się właściwie w rękach tubylców: Amorytów i Chetytów. Jeśli zamieszkiwali tam Izraelici, to mieszkali razem lub obok ludności tubylczej, ta bowiem skupiała się w większych miastach. Dlatego nie bez racji prorok Ezechiel mówił: „Z pochodzenia swego i urodzenia swego jesteś (Jeruzalem) z ziemi Kanaan. Ojciec twój był Amorytą, a matka twoja — Chetytką” (16,3). Stolicą państwa staje się Jeruzolima dopiero za Dawida, który miasto zdobył, umocnił mury i zbudował tam swój pałac cedrowy, a pod namiotem umieścił Arkę Przymierza (2 Sm 5,11; 6,1—17). Salomon złączył dwie części miasta, obwarował i upiększył święte miasto.

Duchową stolicą narodu wybranego i centrum kultu religijnego stała się Jeruzolima w czasach znacznie późniejszych. Początków centralizacji kultu można by dopatrywać się w świątyni Salomona, jednakże wybudowanie świątyni nie miało wiążącego znaczenia, ponieważ zbyt odrażająca i wzbudzająca pogardę była pogańska przeszłość Jeruzolimy. Sytuację tę zmieniła dopiero miała reforma króla Jozjasza (rok 621 przed Chr.), wspierana przez tendencję i tradycję wczesnoprorocką i kapłańską. Reszty dokonała działalność i tradycja proroka Ezechiela, oczywiście już po przesiedleniu babilońskim (por. Ezch 47,2—12 — życiodajne źródło świątyni). Rezultat był taki, że nowa świątynia, zbudowana po przesiedleniu babilońskim, a wraz z nią i Jeruzolima, cieszyć się miała większą chwałą i znaczeniem niż świątynia Salomona. Tu bowiem przybędzie i działać będzie Mesjasz: „Oto Ja wyślę anioła mego, aby przygotował drogę przede Mną, a potem nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie, i Anioł Przymierza, którego pragniecie. Oto nadejdzie, mówi Jahwe Zastępów” (Mal 3,1).

Wyobrażenia Starożytności o znaczeniu świętego miasta — Jeruzolimy — w zbawczych planach Bożych, rozbudowane następnie w tworczy się po przesiedleniu babilońskim judaizmie przejęło w dziedzictwie chrześcijaństwu.

Św. Łukasz, pisząc Ewangelię i Dzieje Apostolskie, dysponował już skryształizowaną tradycją chrześcijańską odnośnie znaczenia

Jeruzolimy w dziejach Zbawienia. Tradycja ta składała się częściowo z przekonań starotestamentowo-judaistycznych, częściowo zaś z nauki i działania Pana Jezusa, wreszcie z nauczania Apostołów jako naocznych świadków czynów i słów Jezusa (tradycja apostołska).

Dzieje Apostolskie już we wstępie (prologu — 1.1—2) nawiązują do całokształtu działalności i nauczania Jezusa, opisanych w Ewangeli (św. Łukasza). Po męce ukazywał się On Apostołom i udzielał im odpowiednich pouczeń i poleceń: „Im też po swojej męce objawił się jako żyjący i dał tego liczne dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni, mówiąc o Królestwie Bożym” (Dz 1,3). Oddzielenie Wniebowstąpienia od Wielkanocy czterdziestodniowym ukazywaniem się Pana jest już dziełem późniejszego stadium nauczania chrześcijańskiego, współczesnego „Łukaszowi”, autorowi Dziejów Apostolskich. W Nauczaniu tym rola Apostołów w Kościele i w misji Ewangelii była już wyraźnie określona. Byli oni nie tylko naocznymi świadkami dzieła Jezusa, lecz również uwierzytelnionymi świadkami tego dzieła przez otrzymanie obietnicy Ojca właśnie w Jeruzolimie.

„A spożywając z nimi posiłek (lub: zebrawszy ich) nakazał im: Nie oddalajcie się z Jeruzolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie” (Dz 1,4). Wy powiedz ta nawiązuje również do pierwszej księgi św. Łukasza — Ewangelii, gdzie czytamy: „Począwszy od Jeruzalem w imię Jego ma być głoszone wszystkim narodom upamiętanie dla odpuszczenia grzechów. A oto Ja zsyłam na was obietnicę Ojca mego. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości” (Łk 24,47.49). Początek głoszenia Ewangelii, czyli dobrej wieści o Zbawieniu, nastąpi w Jeruzalem. Będzie to nawoływanie do pokuty, upamiętania się, by dostąpić odpuszczenia grzechów. Jednakże przedtem musi nastąpić spełnienie się obietnicy Ojca. Spełnienie to dokona się zgodnie z zapowiedziami ST i przekonaniem judaizmu o roli i znaczeniu świętego miasta właśnie w Jeruzolimie. Ale o jaką tu obietnicę chodzi?

Cytowana wyżej wypowiedź Ewangelii św. Łukasza wskazuje na obiecaną przez Jezusa Ducha Świętego: „Gdy przyjdzie Orędownik, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, ten złoży świadectwo o mnie” (J 15,26). Duch Święty, Paraklet (= rzecznik) sprawi w dniu Złoty Świąt, że Apostołowie „zostaną przyobleczeni mocą w wysokości”, która będzie im potrzebna do podjęcia misji Jezusa. On

„Gdy przyjdzie Orędownik, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, ten złoży świadectwo o mnie” (J 15,26).

„Lecz Ja mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Orędownik do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” (J 16,7).

przecież odchodzi od nich: „Lecz Ja mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Orędownik do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was” (J 16,7). Tradycja, na której opierał się św. Jan Ewangelista, tzn. Ewangelia św. Jana, ma wiele cech wspólnych z tradycją, wykorzystaną przez św. Łukasza. W naszym przypadku idzie o to, że dzieło Jezusa spełniać mieli uczniowie — Apostołowie, ale mocą Ducha Św. Dlatego lepiej stało się dla nich, że Jezus odszedł, bo na Jego miejsce i wraz z Nim przyszedł w dniu zesłania Ducha Świętego Orędownik — Paraklet. On ich uzdolni do wykonywania dzieła Jezusowego: „Jan bowiem chrzcił wodą, ale wy po niewiele dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym” (Dz 1, 5).

Jeśli można tu użyć porównania, w dniu otrzymania obietnicy Ojca — zesłania Ducha Świętego — zrodził się w Jeruzolimie początek nauczaniem i śmiercią krzyżową Kościół Jezusa Chrystusa. W dniu tym, niezwłocznie po otrzymaniu obietnicy Ojca, Apostołowie rozpoczęli zwiastowanie Ewangelii, głoszenie zbawczej wieści o pojednaniu człowieka z Bogiem. To wszystko działo się w Jeruzalem. Jednakże w dalszym ciągu pytamy: Dlaczego?

Z wielu wypowiedzi Nowego Testamentu wynika, że P. Jezus i Jego najbliższe otoczenie uznawało rolę Jeruzolimy jako centrum życia religijnego. „A rodzice Jego chodzili co roku do Jeruzolimy na święto paschy” (Łk 2,41). W tym święcie bierze udział i Jezus. Zapowiada, że Jego męka i śmierć będzie miała miejsce w Jeruzolimie, że w tym celu tam pójdzie: „I stało się, gdy dopełniły się dni, kiedy miał być wzięty do nieba, postanowił pójść do Jeruzalem” (Łk 9,51; por. Mt 16,21; 20,18). W Ewangelii św. Łukasza aż nadto widoczne jest na Jeruzolimę ukierunkowane działania Jezusa. Świadczy to o następującej rzeczy: Chrystus Pan, Jego Apostołowie, a za nimi całe pierwotne chrześcijaństwo uważało się za kontynuatora i spadkobiercę idei oraz prawd objawionych w ST. Jeruzalem wobec tego miało reprezentować nie tylko Izraela jako naród wybrany, lecz również Kościół Jezusa Chrystusa, ponieważ działał tu Chrystus jako obiecany Izraelowi Mesjasz — Zbawiciel. Św. Paweł Ap. pisze: „Jeruzalem zaś, które jest w górze, jest wolne i ono jest nam matką naszą. Wy zaś, bracia, podobnie jak Izaak, dziećmi obietnicy jesteście” (Gal 4,26.28).

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI

Przed miesiącem wkroczyliśmy w nowy rok kościelny, a przed kilkoma dniami zaledwie znaleźliśmy się w progach nowego roku kalendarzowego. Rozpoczęliśmy więc nowy etap naszego życia i z tej okazji zechcemy się zastanowić nad ważną dla wszystkich chrześcijan prawdą mówiącą, że w Bożym Królestwie, założonym przez Jezusa Chrystusa, obowiązuje nakaz żmudnej pracy, której celem jest pomnożenie dóbr — tak materialnych, jak i duchowych.

Ciekawe myśli na ten temat znajdujemy w przypowieści o minach srebra. Pewien człowiek szlacheckiego rodu, chcąc zapewnić sobie władzę, udał się w daleką podróż. Przywołał zatem dziesięciu ze swych usług, dał im 10 min srebra (około 7 kilogramów) i nakazał nimi zarabiać. Po powrocie zażądał rozliczenia, które wykazało, że słudzy z różną gorliwością i skutkiem pracowali nad pomnożeniem dobytku swego pana. Jedni wypracowali 10 min srebra, inni pięć, za co w nagrodę otrzymali stanowisko stosowne do swej pracowitości.

Sluga leniwy z niesłuchaną bezczelnością tłumaczył się przed panem: „Bałem się, że jesteś człowiekiem srogim, bierzesz czegoś nie położył, i zniesz czegoś nie posiał”. Nie pomógł otrzymanych dóbr, a nadto pozwolił sobie sądzić srogość swego pana. Król na podstawie słów sługi wydaje wyrok: „Czemuś nie dał pieniędzy moich do banku, a ja



Nie beczynne oczekiwanie, lecz praca; nie próżniaczy i pasożytniczy tryb życia, lecz wysiłek!

świat, który otrzymaliśmy, jest jedynie materialem do ćwiczeń, a po ich przeprowadzeniu Bóg osądzi, czy możemy wejść do nieba. Jesteśmy poddani próbie, w czasie której liczy się nie tylko wartość wyprodukowana przez pracę, ile posłuszeństwo i miłość do Boga. Dzieło ludzkie jest podobne do łatwopalnej słomy i kruchego glinianego garnka. Cele ziemskie, jakiegokolwiek by były, nie mają w sobie wartości.

W tych stwierdzeniach jest tylko część prawdy. Rzeczywiście intencja nadaje moralną wartość ludzkiej pracy, która jest „złotym kluczem otwierającym nasz świat wewnętrzny na Bożą obecność”. Jej dopełnieniem jest fakt, że praca naszych umysłów, naszych serc i rąk, wszystkie nasze osiągnięcia są same w sobie wartością, która zostanie ocalona w wiecznym życiu. Każdy z nas w swoim zakresie, mniejszym czy większym, pracuje nad budową czegoś ostatecznego. Wszystko, co zmniejsza wiarę w nadziemską wartość wyników pracy, obniża moc działania.

Gdybyśmy w naszym rozumowaniu poprzestali na stwierdzeniu, że twórcza praca jest wartością samą w sobie, byłibyśmy materialistami nie uznającymi związku świata z Bogiem. Trzeba więc dodać, że każda praca przyczynia się ostatecznie do spełnienia świata w Jezusie Chrystusie. Rzeczywistość wokół nas i w nas istnieje dla Boga i dlatego rów-

Obowiązek pracy nad pomnażaniem dóbr

po powrocie miałbym je z zyskiem?” I rzekł do otoczenia: „Zabierzcie od niego minę i dajcie temu, który ma dziesięć min”. Otoczenie dziwi się temu wyrokowi: „Panie, ma przecież dziesięć min”. W odpowiedzi słyszą: „Każdemu kto ma będzie dane i obfitować będzie, a kto nie ma i to co ma będzie mu odejęte”.

Zastosowanie przypowieści zmierza w kierunku pouczenia, że w Bożym Królestwie obowiązują żmudna praca nad pomnażaniem dóbr. Chrześcijanin nie może żyć beczynnie. Nie możemy liczyć tylko na łaskę. Mamy być ludźmi produktywnymi, pomnażającymi otrzymane dobra pracą i rąk i umysłów. Nie beczynne oczekiwanie, lecz praca; nie próżniaczy i pasożytniczy tryb życia, lecz wysiłek jest normalną drogą do zaspokojenia naszych potrzeb. Dlatego też kto tylko zdolny jest do pracy, powinien przez nią zdobywać to co konieczne jest do życia. „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”. Rdz 1,28. „W pocie oblicza twego będziesz tedy musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty”. Rdz 3,19.

Poetycko opisany w Księdze Rodzaju akt stworzenia świata nie został zakończony. Dokonuje się on nadal, a dowodem tego jest wspaniały rozwój ludzkiej myśli, pracą przekształcający świat materii. „Czyńcie ją sobie poddaną...” Bóg oddał człowiekowi w posiadanie materię, by nad nią pracował i ją doskonalił.

Materia stała się twórczym podstawowym narzędziem i rozwoju techniki. Kamień, a później metale, z których robiono narzędzia, odkrycie źródeł energii, jak para wodna, elektryczność, energia jądrowa, stawały się etapami rozwoju techniki i ujarzmiania twórczo otrzymanego od Boga.

Człowiek jako pan stworzenia współdziała z Bogiem w kontynuacji twórczego dzieła.

Przeglądając dostępną mi literaturę omawiającą pracę z punktu widzenia stosunku człowieka do Boga. Z przykrością muszę stwierdzić, że mamy stosunkowo mało pozycji omawiających to zagadnienie. Napisano

wiele książek na temat chrześcijańskiego życia, które jednak niedostatecznie uwzględniają pracę nad pomnażaniem dóbr jako środka w budowie Bożego Królestwa.

Ciekawą pozycją, omawiającą interesujące nas zagadnienie, jest książka „Środowisko Boże”, której autorem jest Pierre Teilhard De Chardin. Przedstawiając niektóre myśli tego wybitnego teologa.

W jaki sposób człowiek wierzący w Niebo i Krzyż może szczerze wierzyć w wartość ziemskich działań? Nieraz słyszeliśmy wskazania ojców duchownych typu: „Doskonałość polega na oderwaniu się od spraw ziemskich. To co nas otacza jest marnym prochem”. W odpowiedzi chrześcijanin może przybrać jedną z trzech postaw. Zmusi się do zainteresowania wyłącznie sprawami religijnymi, wykluczając z życia jak największą ilość rzeczy ziemskich. Odrzuci rady ewangeliczne, by prowadzić życie, które będzie wydawało mu się ludzkie i prawdziwe. Albo też zrezygnuje ze zrozumięcia pozornego konfliktu istniejącego między wiarą w niebo z życiem nieproporcjonalnym do życia ziemskiego, a wiarą w wartość ziemskich działań. Każde z tych trzech rozwiązań jest niewłaściwe.

Chcąc więc nadać wartość ludzkiej pracy pomnażającej dobra, kierownicy życia duchowego zalecali i nadal zalecają wzbudzenie dobrej intencji przy jej podejmowaniu: „Chcesz, drogi przyjacielu, przywrócić wartość swej pracy, dodaj do niej cudowną substancję woli. Oczyść swą intencję, a w najmniejszym z twoich uczynków będzie uczestniczył Bóg”.

W tak pojętym uświęceniu pracy, materialna strona czynów nie ma ostatecznej wartości. Tak praca uczonego, praca artysty jak i wszystkie inne działania nie są budulcem w tworzeniu Bożego Królestwa. Liczy się tylko to, czy postępujesz zgodnie z Bożą wolą.

Według tej koncepcji Bogu nie są potrzebne wytwory naszej działalności, skoro On może to wszystko mieć bez naszego udziału. Tym, co Go jedynie interesuje, to właściwe zużytkowanie wolności, którą otrzymał człowiek. Zgodnie z tak pojętym uświęceniem,

niez poprzez działanie mamy jednoczyć się z Bogiem. „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”. 1 Kor 10,31.

Bóg jest osiągalny w każdym naszym działaniu, nie przebywa daleko od nas, lecz oczekuje nas w pracy wykonywanej w każdej chwili. Niektórzy chrześcijanie sądzą, że czas spędzony w fabryce, biurze czy w polu nie ma nic wspólnego z oddawaniem Bogu należnej czci. Nie tylko modlitwa, nie tylko sakramenty św., ale również praca wykonywana z pełnym, twórczym zaangażowaniem jest adoracją Boga. Nawet najbardziej proste działanie jest przyjmowane i użytkowane przez „Boskie Centrum Wszechświata”.

To jest odpowiedź dla tych, którzy sądzą, że chrześcijanie są mniej produktywni, gdyż zaangażowani są w sprawy zaświatów i tam szukają celu swego życia. Celem życia jest zjednoczenie z Bogiem, lecz droga do niego prowadzi poprzez pełne włączenie się w sprawy tego świata.

Zyjemy w społeczeństwie, w którym praca jest największą wartością i zarazem miarą oceny człowieka. Chrześcijanin może i powinien stać się najbardziej aktywnym członkiem tego społeczeństwa, gdyż źródłem jego aktywności jest nie tylko zdobywanie codziennego chleba i wyższego poziomu życia, lecz również świadomość współuczestniczenia w twórczym akcie Boga, świadomość nieprzemijalności wypracowanych dóbr.

Gdyby wszyscy ci, którzy w niedzielę obecni są na Mszy św., choć w części zdawali sobie sprawę z odpowiedzialności za twórcze wypełnienie czasu — Bożego daru, mniej byłoby brakoróbstwa, mniej cwaniactwa i uników przed wysiłkiem.

Na zakończenie rozważania wróćmy do przypowieści o minach srebra. Mina srebra, czyli wszystko to, co otrzymaliśmy od Boga, powinna procentować. Bezczynność będzie ukarana odebraniem nawet tego co mamy, natomiast twórcza praca nad pomnożeniem dóbr — odpowiednio wynagrodzona.

KS. KAZIMIERZ FONFARA



Z życia naszych parafii

Dzień chorych w Radomiu

Wrzesień ubiegłego roku zapisał się w historii parafii polskokatolickiej w Radomiu ważnym wydarzeniem. Wyznawcy naszej wspólnoty kościelnej w tym miesiącu obchodziliśmy uroczystości „Dzień Chorych”. Przygotowania trwały dość długo. Wreszcie w trzecią niedzielę miesiąca przed ołtarz świątyni wypełnionej do ostatniego miejsca wyszli kapłani, by złożyć Bogu Ofiarę błagalną za wszystkich chorych i cierpiących parafian. Była to zarazem doroczna uroczystość Podwyższenia Krzyża Św. Formularz mszalny tekstem mówiącym o męce Zbawiciela korespondował z myślami wszystkich zgromadzonych, skupionych wokół tajemnicy ludzkiego cierpienia.

Gdy patrzyłem na sterane bólem twarze ludzi i na wchodzących po stopniach kapłanów przed ołtarz Pański, stanął mi jak żywo przed oczami oglądany kiedyś obraz Chrystusa w cierniowej koronie, z krzyżem na barkach, wspinającego się po wąskiej, kamiennistej drodze wiodącej na szczyt stromej góry, ku zaznaczonej jasnym, błyszczącym punktem bramie niebios. Za Boskim Mistrzem szły szeregi dźwigających krzyże, ale na twarzach tych ludzi, zrodzonych potem i błądzących od wyczerpania, malowało się zniechęcanie. Zbawiciel przystanął. Jedną ręką podtrzymując na ramieniu drzewo krzyża, drugą wyciągnął przed siebie, by wskazywała otwartą bramę Królestwa, a swe skrzwawione, lecz pełne nadziejskiej pogody i dobroci oblicze

zwrócił wstecz do kroczących za nim zmęczonych tłumów. Z tego oblicza płynęła moc i zachęta: wytrwajcie, ja wam pomogę, cel jest blisko!

To samo mówił Jezus królujący z krzyża do swoich radomskich naśladowców. Koncubrowanej sumie przewodniczył ks. Tadeusz Białobrzeski z Dąbrówki. Słowo Boże wygłosił ks. mgr Kazimierz Pikulski ze Skarżyska. Kazania powtórzyć nie potrafię, a żadne streszczenie nie odda pełni głębokich myśli, które ten wytrawny znawca Pisma świętego wypowiedział w oparciu o Objawienie Boże na temat cierpienia. Z najwyższą uwagą słuchacze starali się nadażyć za tokiem wywodów kaznodziei. Przyznam, że nie było to sprawa łatwa, tak jak nie jest łatwo prześledzić metamorfozę poglądów pisarzy biblijnych na problem nieśczęść nękających ludzkość. Cierpienie dla ludzi wierzących ma walor lekarstwa oczyszczającego duszę, ale przede wszystkim świadczy o zaufaniu, jakim darzy nas Zbawiciel byśmy przez udział w dźwiganiu Jego krzyża pomogli Mu zbawić świat. Nadprzyrodzona wartość cierpienia — kończył mówca — nie przeszkadza, byśmy za wzorem Mistrza nie mogli prosić o ulgę w bólu, o zmianę krzyżan a inny, o zdrowie. Sam Chrystus w Ogroju wołał: Ojcie mój, jeśli to być może, oddal ode mnie ten kielich, wszakże nie moja, ale Twoja niech się stanie wola!

Zachętę kaznodziei wykozystał jako pierwszy duszpasterz radomski — ks. dziekan Czesław Jankowski. Gdy wszyscy wierni przyjęli Pana do swoich serc, ks. Jankowski — ongiś więzień obozów koncentracyjnych, z których wywodził trwałą utratę zdrowia, sam cierpiący — ukląkł na czele przyciśniętych krzyżem zmarłych i chorób współbraci parafian i prosił Boga słowami:

„Ojcie wszelkiego zmiłowania i Boże pocieszenia, do Ciebie się w utrapieniu i smutku naszym uciekamy. Kiedy, Panie i Zbawicielu nasz, Jezu Chryste, przebywałeś na tej ziemi w ludzkiej postaci, zawsze okazywałeś litość chorym i udreżonym. I teraz kierujesz się tym samym pełnym miłości i dobroci Sercem. W nieskończonej swej mądrości dopuszczasz na nas rozliczne choroby, żeby oczyścić dusze nasze z grzechów i przyziemnych skłonności, żeby dać nam sposobność zgromadzenia cnót i zasług na życie wieczne. Przeto w duchu pokory pragniemy przyjmować wszystkie przykre doświadczenia i za wzorem świętego Hioba powtarzamy: Jeśli przyjęliśmy z ręki Twojej dobro, czemu nie mielibyśmy przyjęć i utrapień?

Ale ciężko nam, Panie, z naszymi dolegliwościami. Niecierpliwimy się i z trudem dźwigamy nasze krzyże. Dlatego błagamy dziś: Umocnij nas łaską swoją. Z wszelkim podaniem się woli Twojej świętej błagamy o ulżenie nam w niedoli i powrocie do zdrowia. Panie niechaj odejdzie od nas ten kielich cierpienia, wszakże niech się stanie tak, jak Ty chcesz, a nie jako my! Jeżeli według świętych zamiarów Twoich mamy jeszcze nadal dźwigać krzyż z Tobą, daj nam potrzebną siłę i męstwo. My jednak nie przestaniemy błagać Cię o litość! Pouczyłeś nas w liście świętego Jakuba, co należy czynić w wypadku choroby. Oto za radą Twego Apostoła i Brata wezwałem do Radomia kapłanów, by się modlili wraz z nami za nas. Przekaż, Panie, dłonią sług twoich błogosławieństwo, które ulgę przyniesie w naszym cierpieniu”.

Kapłani odwrócili się w kierunku nawy, wyciągnęli ramiona nad klęczącym ludem i powoli nakreślili w powietrzu znak krzyża świętego. Bóg przyjął łaskawie hołd swoich radomskich dzieci i ich duszpasterza i nie poskąpił swego zmiłowania.

W Osówce

Dokładnie miesiąc później odbyła się doroczna uroczystość parafialna w leżącej na radomskiej ziemi wsi Osówka. Świątynia w Osówce nosi tytuł Matki Bożej Różańcowej, stąd święto parafialne odbywa się tu zawsze w drugą niedzielę października. Tym razem musiano przesunąć termin święta o cały tydzień, gdyż 9 października miało miejsce poświęcenie odnowionej kaplicy katedralnej w Krajowie. Trochę tym przesunięciem terminu martwił się sędziwy gospodarz osowieckiego kościoła, bo jesienna aura bywa zmienna i mogła nieco popsuć zewnętrzną oprawę święta, ale jego troskę nagrodził Bóg śliczną, słoneczną, niemal letnią pogodą. Nie brakło więc nawet stołu „odpu-

stowego” pod gołym niebem, gdzie można było nabyć smaczne obwarzanki.

Sumę celebrował kapłan z sąsiedniej parafii — ks. Aleksander Bielec. Zachętę do ufności w skuteczne wstawienie Matki Bożej Różańcowej wygłosił ks. dziekan Jan Kuczek, cytując wzruszający przykład:

„Na jednej z ulic Paryża przed drzwiami domu, na którym widniała tabliczka z napisem: „Biuro pisania listów”, stanął maly, wynędzniały, ubrany w nędzną odzież chłopiec. Długo przestępował z nogi na nogę, zanim ośmielił się zapukać. Drzwi otworzył siwy mężczyzna — były żołnierz, który pisaniem listów i podaniem dorabiał sobie do skromnej renty inwalidzkiej, bo był to czas bardzo ciężki, tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Weteran zobaczywszy malca zapytał szorstko: Czego? Ja bardzo proszę, żeby mi pan napisał list — rzekł cicho chłopiec. A pieniądze masz? Sumna twarzyczka malca stała się jeszcze smutniejsza. Spuścił głowę i szepnął: Nie mam. Staremu żołnierzowi, który w gruncie rzeczy miał dobre serce, zrobiło się żal malca. Zapytał więc nieco cieplejszym tonem: Do kogo chciałbyś napisać list, chłopcze? — Do Matki Boskiej. A o czym chcesz pisać do Matki Boskiej? — Żeby mi przysłała pomoc obudzić moją mamusię. Wczoraj moja mamuśka dała mi ostatni kawalek chleba, jaki znalazła w domu i kładąc się do łóżka chora i słaba powiedziała, że gdy mi będzie źle, mam prosić o pomoc Matkę Boską. Rano chciałem obudzić mamusię, całując ją jak zwykle w czoło — ale mama dziś się nie obudziła i jest jakaś dziwnie nieruchoma i zimna. W oczach starego weterana zakręciły się łzy. Zrozumiał, że z woli Matki Zbawiciela on ma zastąpić sierocie ojca i matkę. List był już już niepotrzebny. Matka Boża spełniła swoje dzieło.

My też powinniśmy nie tylko oczekiwać na opiekę Bogarodzicy, lecz stać się czynnymi rzecznikami tej opieki, by przez nas Bóg udzielał potrzebującym swojego miłosierdzia. — powiedział ks. dziekan kończąc naukę Bożą.

Wśród mieniących się wszystkimi kolorami złota i brązu liści, spadających z drzew i ścielących się pod nogi, postępowala procesja wokół świątyni. Sama przyroda zastąpiła działwe, która wiosną i latem rzuca kwiaty pod stopy kapłana niosącego Eucharystycznego Jezusa.

Na zakończenie słowa podziękował za udział w nabożeństwie pod adresem gości skierował miejscowy duszpasterz — ks. Jan Pasielski. Z błogosławieństwem Bożym, które nam żywcem sędziwy gospodarz świątyni, wracaliśmy do domów.

LUDWIK PELZAK



Wierni w polskokatolickim kościele w Radomiu

Życie i działalność św. Hilarego z Poitiers

Edykt mediolański, którym to aktem cesarz Konstantyn Wielki zakończył trwające przez kilka wieków prześladowanie chrześcijaństwa, otworzył nowe perspektywy rozwoju przed Kościołem na Zachodzie. Dzięki możliwości prowadzenia swobodnej pracy misyjnej, Kościół ten nie tylko powiększał się terytorialnie, ale pozyskiwał coraz to nowych wyznawców. Pokój wewnętrzny pozwolił również na rozwijanie różnych dziedzin nauki kościelnej, dzięki czemu również na Zachodzie można mówić o „złotym wieku literatury patrystycznej”.

Równocześnie jednak Kościół Zachodni zaczął się coraz bardziej odróżniać od reszty chrześcijaństwa. Stało się to możliwe dzięki wprowadzeniu do liturgii języka łacińskiego (jako pozostałość po imperium rzymskim był on w użyciu w znacznej części Europy), jak również z uwagi na właściwe sobie pojmowanie i tłumaczenie nauki chrześcijańskiej. Tak więc, gdy teologowie Kościoła Wschodniego budowali naukę katolicką w oparciu o wysoką kulturę kwitnącą na tych terenach, teologowie na Zachodzie takiego oparcia nie mieli. Przyszło im bowiem często głosić naukę Chrystusową wśród barbarzyńców. Nic więc dziwnego, że nie wspięli się tak wysoko jak trzej Kappadocjanie czy św. Jan Chryzostom. Jednak ta słaba strona nauki katolickiej na Zachodzie doprowadziła teologów do większej samodzielności. Stąd też Kościół Zachodni — słabo zaznajomiony ze spekulacjami filozoficznymi Wschodu — dał początek wielu nowym ideom teologicznym oraz odrębnemu sposobowi myślenia, właściwemu kulturze zachodniej.

Warto jednak przypomnieć, że wszyscy wielcy teologowie Kościoła Zachodniego — począwszy od Hilarego po Augustyna — czerpali natchnienie do swej pracy literackiej z dzieł pisarzy Kościoła Wschodniego. Idee tam zaczerpnięte przetrwali swoimi nawykłymi do ścisłości umysłem, wnosząc w ten sposób do nauki katolickiej wiele idei, na Wschodzie nie docenianych.

Św. Hilary urodził się około roku 320 w Poitiers (środkowa Francja) w zamożnej rodzinie pogańskiej. Kształcił się najpierw w mieście rodzinnym, a następnie w Bordeaux, gdzie studiował naukę wymowy (retorykę). Bardzo często zastanawiał się nad celem życia ludzkiego. Nie znajdując odpowiedzi na dręczące go problemy w lekturze dzieł filozofów pogańskich, sięgnął po Pismo święte. Studium nauki objawionej doprowadziło go w roku 350 do przyjęcia chrześcijaństwa. Przez pięć lat po przyjęciu chrztu żył jako człowiek świecki, miał żonę i córkę Abre. Nie stanowiło to jednak przeszkody, by — przez duchowieństwo i lud — wybrany został biskupem rodzinnego miasta.

Nie dane mu było jednak długo pełnić ten urząd pasterski. W tym samym bowiem roku (355) na synodzie w Mediolanie cesarz Konstantynus zmusił niektórych biskupów Kościoła Zachodniego (Italii, Galii i Hiszpanii), by potępił św. Atanazego oraz uchwały Soboru Nicejskiego. Posłusznym narzędziem w ręku cesarza stał się arcybiskup Saturnin z Arles, który już wcześniej usiłował zaprowadzić naukę Arijusza w Galii. Napotkał jednak na zdecydowany opór ze strony Hilarego, co temu ostatniemu nie uszło bezkarnie. Jak wspomina św. Hieronim (*O sławnych mężach*, 100): „Hilary, biskup miasta Poitiers w Akwitanii, za sprawą Saturnina biskupa Arles, wskutek decyzji synodu w Beziery (356 r.) został zesłany (przez cesarza Konstantynusa — przyp. autora) do Frygii” (w Azji Mniejszej).

Pobyt na wygnaniu (356—359), chociaż poważnie nadszarpał zdrowie Hilarego, to jednak stał się okazją do zetknięcia z będącą na wysokim poziomie teologią Kościoła Wschodniego, do studium dzieł Ojców greckich oraz zapoznania się z problemami tamtejszego chrześcijaństwa. W roku 359 Hilary uczestniczył w synodzie w Seleucji izaurijskiej, gdzie nie tylko brał udział w dyskusjach teologicznych, ale otwarcie opowiedział się po stronie uchwał Soboru Nicejskiego. Przeciwnicy rozumieli dobrze, że dalszy jego

pobyt na Wschodzie może być niebezpieczny dla arianizmu. Z tego więc względu wymogli na cesarza, by pozwolił mu wrócić do Galii.

W roku 360 wrócił Hilary do ojczyzny, przywożąc wiele idei nieznanych na Zachodzie. Urzeczony pięknem śpiewów liturgicznych Kościoła Wschodniego, dla ożywienia obrzędów świętych, wprowadził wiele hymnów kościelnych, które sam układał. Dla rozprawienia się z arianizmem oraz w celu obrony uchwał Soboru Nicejskiego, z jego inicjatywy zwołany został w roku 361 synod w Paryżu, który pozbawił arcybiskupa Saturnina urzędu. W ten sposób raz na zawsze została Galia uwolniona od wpływów arianów. Przy okazji warto podkreślić, że ani Hilary w r. 356, ani też Saturnin w pięć lat później — nie apelowali do papieża przeciw postanowieniom synodu. A przecież mogli to uczynić w oparciu o postanowienia synodu w Sardyce z roku 343. Należałoby więc wnioskować, że albo uchwały tego synodu nie były wprowadzone w życie, albo nie znano ich w ogóle w Kościele galijskim.

Ostatnie ważniejsze wystąpienie Hilarego miało miejsce w roku 366. Przewodniczył on wtedy na synodzie w Mediolanie, gdzie między innymi badano prawowierność tamtejszego arcybiskupa Maksencjusza, wielkiego zwolennika arianizmu. Ostatnie lata swego życia spędził Hilary w spokoju, pracując nad Pismem św. Zmarł w sile wieku 14 stycznia 387 r.; w tym właśnie dniu obchodzona jest jego uroczystość. Dla wielkiej odwagi i energii w zwalczaniu arianizmu w Galii i w Italii nazwano go „Atanazym Zachodu”.

Działalność Hilarego przypadła w okresie największego nasilenia arianizmu na Zachodzie. Świadczą o tym słowa św. Hieronima: „Jęknął świat i zdziwił się, że jest arianski” (*Dialog przeciw Luciferianom* 19). Jeżeli Kościół Zachodni stosunkowo szybko uporał się z

d.c. na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (211)

C

Church, Churches → Kościół, Kościoły.

Chyträus Dawid — (ur. 1530, zm. 1600) — jego prawdziwe nazwisko Kochhafen, uczeń → Melanchtona, działacz ewangelicki. Jest autorem kilku prac, np. *Katechesis* (1555); *Regulae fidei*, czyli *Zasady wiary*; *De baptismo et Eucharistia*, czyli *O chrzcie i Eucharystii*; *De morte et vita aeterna*, czyli *O śmierci i życiu wiecznym*.

Ciało Chrystusa Pana było według ogólnie panującej opinii w Kościele chrześcijańskim ludzkim rzeczywistym ciałem, materialnym, a nie tylko pozornym, jak chcieli → dokeci. Miał też Jezus Chrystus rzeczywistą duszę ludzką. Był więc rzeczywistym → Człowiekiem, a ponieważ był również → Bogiem, drugą osobą → Trójcy św., stąd Jezus Chrystus jest prawdziwym Człowiekiem i prawdziwym Bogiem: Bóg-Człowiek. Św. Jan nazywając Jezusa Boga Słowem — pisze: „Słowo stało się ciałem” (I, 14), to znaczy pełnym człowiekiem, z duszą i ciałem.

Ciało ludzkie — według ogólnie panującej w → chrześcijaństwie wiary i przekonania wraz z → duszą niematerialną stanowi człowieka. Ciało materialne i dusza niematerialna są to więc dwie istotne części człowieka, niektórzy zaś teologowie i filozofowie katoliccy, chrześcijańscy, głoszą, że dusza jest formą substancjalną ciała.

Ciantes Józef Mario — (ur. 1602, zm. 1670) — biskup rzymskokatolicki i znawca języków wschodnich. Gorliwie zabiegał o nawrócenie Żydów na chrześcijaństwo. Z przeznaczeniem głównie dla nich napisał m.in. *De Sanctissima Trinitate contra Iudeos* (1667), czyli *O Najświętszej Trójcy przeciw Żydom*; *De Sancissimo Christi Incarnatione contra Iudeos* (1668), czyli *O Najświętszym Wcieleniu przeciw Żydom*.

Cichowski Mikołaj — (ur. ok 1506, zm. 1669 w Krakowie) — jezuita, ks., teolog, bardzo zdecydowany przeciwnik →

arian polskich. M.in. napisał *Centuria argumentorum pro summa et naturali Christi divinitate* (1641), czyli *Sto argumentów o najwyższym i naturalnym bóstwie Chrystusa*; *Wizerunek nieprawdy arianskiej* (1650).

Cieszkowski August — (ur. 1814 w Sucheju na Podlasiu, zm. 1894 w Poznaniu) — filozof, ekonomista, działacz społeczny, historyk teologiczny, myśliciel. Studiował w Krakowie, w Niemczech, tu głównie na uniwersytecie w Berlinie. Dużo podróżował. Był pod wpływem filozofii → Hegla i poglądów społecznych → Saint Simona i reprezentatywnego przedstawiciela socjalizmu utopijnego → Fouriera. Pomijając tu poglądy ekonomiczne i rozprawy z tej dziedziny i zagadnienia ściśle filozoficzne Cieszkowskiego, w MET należy zwrócić uwagę na jego poglądy filozoficzno-teologiczne, czy katolickie a w każdym razie teistyczno-historiozoficzne, którym dał wyraz przede wszystkim w książce napisanej po niemiecku *Prolegomena zur Historiosophie* (1838) i w *Ojciec nasz*, którego to dzieła tom I ukazał się w Paryżu w 1848 r., natomiast II i III w Poznaniu w 1899 i 1903, a więc już po śmierci autora. W *Prolegomenach*, odrzucając Hegla podzielił historię świata i dziejów ludzkich na cztery okresy, sam dzieje świata i ludzi ujmuje w trzy epoki: starożytną, chrześcijańską i epokę trzecią, epokę, która dopiero się zaczyna. Tę koncepcję kontynuuje i rozwija w *Ojciec nasz* z tym, że tu pisze o epoce przedchrześcijańskiej, chrześcijańskiej i przyszłej, tej, która się dopiero zaczyna. Patronami tych epok są: Adam, Chrystus i Paraklet (Duch św.); albo też apostołowie: Piotr, Paweł i Jan. Pierwszą epokę charakteryzował byt, natura; drugą myśl, wiara, religia; trzecią ma i będzie znamenować czyn, wolne działania ducha, a więc wolna, ale czynna wola. Dzieje świata i ludzkości rozwijają się też pod auspicjami Boga trójjednego; pierwsza epoka to było dzieje Ojca, druga — Syna, trzecia rozpoczyna się kształtować jako dzieło Ducha św. Ta trzecia epoka bę-

niebezpiecznymi błędami, wielka w tym zasługa biskupa z Poitiers, wśród którego dzieł znajdują się:

1. Pisma dogmatyczne, z których najważniejszymi są:

— *O Trójcy Świętej* (12 ksiąg), będące największym i najważniejszym dziełem Hilarego, które napisane zostało na wygnaniu. Zaczyna się ono pytaniem o przeznaczenie człowieka, zaś odpowiedź wyrażona jest w słowach: „A to jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś” (J 17,3). Następnie udowadnia autor, że Syn jest zrodzony, ale równocześnie współistotny Ojcu. Obala ponadto zarzuty arian przeciw Bóstwu Jezusa oraz wyjaśnia te miejsca Pisma św., gdzie według zdania arian jest powiedziane, że Syn jest podległy Ojcu. Wykazuje również, że przez Bóstwo Syna nie ponosi uszczerbku jedność Istoty Bożej. Dzieło napisane jest gruntownie i logicznie, stąd też było znakomitą bronią do walki z arianizmem;

— *O synodach, czyli o wierze Kościoła Wschodniego*, będące pismem okólnym skierowanym do biskupów Galii i Germanii. Próbuje w nich wyjaśnić zawiłe kwestie teologiczne poruszone na Wschodzie, a dotyczące Trójcy Świętej;

— *Apologetyczna odpowiedź na zarzuty pod adresem traktatu o synodach*, dochowana jedynie w urywkach.

2. Pisma historyczne, wśród których wymienia się zazwyczaj:

— *Dzieło historyczne przeciw Walensowi i Ursacjuszowi*, z którego dochowało się jedynie 15 fragmentów, wybranych samowolnie przez wydawców z rękopisów. Znajdują się wśród nich dwa listy papieża Liberiusza, kompromitujące „nieomyślność papieża”. Stąd

też patrologowie rzymskokatolicy poddają w wątpliwość ich autentyczność;

— *Prośby do cesarza Konstancjusza* (2), w związku z sytuacją Kościoła w Galii. W pierwszej domaga się swobody wyznawania wiary oraz cofnięcia wyroku skazującego biskupów na wygnanie. W drugiej postuluje, by monarcha zechciał umożliwić mu spotkanie z biskupem Saturninem, dla obrony prawowitnych zasad katolickich;

— *Oskarżenie cesarza Konstancjusza* za to, że nie spełnił prośby Hilarego, ale skazał go na wygnanie. Jest to pismo napisane w formie bardzo ostrej, ale opublikowane dopiero po śmierci cesarza. Posądza w nim władcę o obłudę, nazywa „aniołem szatana” oraz stawia w jednym szeregu z największymi przesładowcami Kościoła, jak Neron i Decjusz;

— *Przeciw arianom lub Aukscencjuszowi Mediolańskiemu*, będące memoriałem do biskupów Italii, demaskującym dwulicowość Aukscencjusza oraz podstęp arian. Napisany jest wspaniałym językiem.

3. Pisma egzegetyczne, do których zaliczane są:

— *Komentarze do Ewangelii Mateusza*, napisane tuż przed zesłaniem na wygnanie. Przy opracowaniu tego komentarza nie uwzględnia jednak Hilary greckiego tłumaczenia Biblii. Posługując się w wyjaśnianiu metodą alegoryczną, doszukuje się w tekście głębszego sensu;

— *Komentarz do Psalmów*, w którym omawia około jednej trzeciej psalmów. Przygotowując komentarz posługiwał się już nie tylko przekładami łacińskimi, ale również tekstem greckiej Septuaginty. Nadal jednak trzyma się metody alegorycznej;

— *Rozprawa o tajemnicach* (2 księgi), przez długi czas uchodzące za zaginione pismo o charakterze liturgicznym lub też za księgę obrzędową, zwaną sakramentarzem. W rzeczywistości jest to wyjaśnienie symboli za-

wartych w księgach Rodzaju i Wyjścia, odnoszących się do przyszłej działalności Chrystusa. Dzieło to odnalezione zostało we fragmentach dopiero pod koniec XIX wieku.

4. Pieśni liturgiczne (hymny), których Hilary był pierwszym twórcą na Zachodzie. Podniętą do ich napisania stał się jego pobyt na wygnaniu w Azji Mniejszej, gdzie zapoznał się ze śpiewem liturgicznym Kościoła Wschodniego. Nie były one jednak rytmicznie poprawne i nie przyjęły się w liturgii.

Hilary był doskonałym stylistą i w dziełach swoich dbał o piękno słowa. Jest on ponadto pierwszym dogmatykiem i znakomitym egzegetą Kościoła Zachodniego, któremu przekażał myśli teologiczne Wschodu. Był również świetnym znawcą Biblii. Pisma jego cechuje głębokość i śmiałość myśli; język jego jest jedyny, chociaż niekiedy niezbyt jasny.

* * *

U podstaw arianizmu tkwiło błędne założenie, że w Bogu nie może być pochodzenia, gdyż byłaby to zmiana, a więc coś sprzecznego z naturą Bożą. Stąd — według nauki ariańskiej — Syn Boży nie jest Bogiem, lecz tylko najdoskonalszym stworzeniem, adoptowanym na Syna Bożego i pośrednikiem między Stwórcą a stworzeniami.

Pod koniec swej Ewangelii św. Jan pisze: „Wiele innych cudów uczynił Jezus..., które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga” (J 20,30—31). Znajomość Pisma św. pozwoliła Hilaremu nie tylko wierzyć w Bóstwo Jezusa Chrystusa, ale stała się skuteczną bronią do walki z błędami arianizmu.

Lektura Ewangelii również i nam pozwoli lepiej poznać Chrystusa, bardziej Go pokochać i wierniej Mu służyć.

KS. JAN KUCZEK



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (212)

dzie dla ludzkości pełną realizacją treści Modlitwy Pańskiej, po prostu powrotem do utraconego kiedyś raju. Przewodnikiem dla ludzkości w tym odrodzonym pod technieniem Ducha św. marszu, znaczącym czynem ku doskonaleniu i uszczęśliwianiu człowieka i ludzkości, ma być i będzie Stowiańszczyzna, w niej zaś rolę szczególną ma odegrać i odegra naród polski.

Circumcisja — (łac.) — po polsku obrzezanie, znane zwłaszcza i praktykowane u Żydów zgodnie z odnośnym nakazem — Jahwe'ego ze Starego Testamentu.

Città del Vaticano — miasto-państwo watykańskie → Watykan.

Civiltà Cattolica — to nazwa dwutygodnika, omawiającego również tematykę teologiczną, a wydawanego od 1850 r. w Rzymie przez → jezuitów.

Clarke Adam — (ur. 1762, zm. 1832) — angielski teolog metodystyczny, egzegeta. Wśród kilku dzieł, które napisał, wymienić należy przede wszystkim *The Holy Bible, with a Commentary and critical notes*, czyli Pismo św. z komentarzem i krytycznymi uwagami.

Claromontanus Codex — rękopis w językach: greckim i łacińskim, pochodzący prawdopodobnie z VI w., a zawierający niemal w całości Listy → św. Pawła.

Claudel Paul — (ur. 1868, zm. 1955 w Paryżu) — wybitny francuski pisarz, poeta, dramaturg, polityk i członek Akademii Francuskiej, od 1888 r. tworzący jako bardzo zaangażowany i praktykujący katolik. Głównym natchnieniem jego twórczości literackiej i jego życia od chwili przejścia na rzymski katolicyzm stała się → Biblia i mistyka katolicka. Istotą i celem poezji jest poznawanie Boga jako ewangelicznego Słowa. Teocentryzm cechuje całą jego twórczość.

Wśród wielu jego dzieł, chyba najznakomitsze zostały przełożone na j. polski, a są nimi m.in. następujące: *Punkt przeżycia* (1906); *Dialog* (1962); *Zakładnik* (1914); *Zwiastowanie* (1912); *Sztuka* (1912; w tłumaczeniu J. Iwaszkiewicza 1921); napisał też *Wstęp do Księgi Rut* — *Introduction au livre de Ruth*.

Clerc Jan — (Clericus; ur. 1657, zm. 1736) — teolog ewangelicki reformowany, skłaniający się ku → socynianizmowi, → indyferentyzmowi i → racjonalizmowi. Jest autorem kilku dzieł. M.in. napisał w j. francuskim książkę pt. *Entretiens sur diverses matieres d theologie* (1685), czyli *Wprowadzenie albo Uwagi wprowadzające do różnych dzieł w teologii*, w której przedstawia swój punkt widzenia na temat jakości ludzkiego poznania i → predestynacji; oraz *De veritate religionis christianae* (1709), czyli *O prawdziwości religii chrześcijańskiej*.

Clifford William — (ur. 1823, zm. 1893 r.) — angielski teolog rzymskokatolicki, bibliista. W swoim czasie stał się głośnym dzięki swoim poglądom, dotyczącym charakteru biblijnego opisu stworzenia świata. Otóż Clifford zaprzeczył historyczności pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju (→ Biblia), a widząc w nich jedynie poetycki opis liturgiczny, jak to nazwał, odmówił ich treści wartości naukowej. Poglądy swoje opublikował w artykułach: *The Days of the week and the works of Creation* (Dublin Review 1881, s. 311—332) i *The Days of Creation some further considerations* (Dublin Review, 1883, s. 397—417), czyli po polsku: *Dni tygodnia i dzieła stworzenia* oraz *Jedynie tylko rozważania o dniach stworzenia*.

Clorivière Piotr — (ur. 1735, zm. 1820 w Paryżu) — francuski jezuita, ks. M.in. napisał *Explication des Epitres de S. Pierre* (1809), czyli *Wykład Listów św. Piotra*.

Pierwsi chrześcijanie w Biblii szukali praktycznych reguł życia rodzinnego

O życiu rodzinnym dużo się mówi i pisze, i słuszenie, ponieważ jest to przejaw życia o doniosłym znaczeniu tak dla społeczności, jak i dla jednostki. Z okazji dzisiejszej uroczystości Świętej Rodziny — a właściwie nie tylko dziś — mówiąc o rodzinie jako chrześcijanie, najczęściej wspominamy Rodzinę Naza-retańską bądź cytujemy wypowiedzi Nowego Testamentu o zagadnieniach życia rodzinnego. A czy Stary Testament zawiera również jakieś praktyczne reguły życia rodzinnego? Tak. Z tych praktycznych reguł korzystali pierwsi chrześcijanie. Księgi Nowego Testamentu dopiero powstawały, więc chrześcijaństwo pierwotne tworząc stopniowo własne wzorce życia rodzinnego, posługiwało się również dorobkiem Starego Testamentu. Typowym przykładem tego zjawiska była Księga Mądrości Syracha, która stała się ulubioną księgą czytań chrześcijaństwa.

Zgodnie z doświadczeniem, życie rodzinne zaczyna się od wychowania i przygotowania do małżeństwa. W tym względzie nie straciło na swej ważności spostrzeżenie Mędrcy Syracha: „W trzech rzeczach upodobałem sobie, które są przyjemne Panu i ludziom: zgoda wśród braci, przyjaźń między sąsiadami oraz żona i mąż dobrze zgadzający się wzajemnie” (Syr 25,1). Człowiek nie żyje w odosobnieniu, lecz w społeczności. W społeczności tej musi istnieć zgoda, tzn. „zgoda wśród braci” i „przyjaźń między sąsiadami”, bo ta warunkuje osiągnięcie wspólnych celów. Psalmista wyraził to samo, ale w sposób obrazowy i symboliczny: „Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem; jest to jak wyborny olejek na głowie, który spływa na brodę” (Ps 133,2). Wylanie oliwy na głowę oznaczało u Izraelitów wyjątkowe uczczenie i równocześnie wielką radość. Radość taką sprawia właśnie zgoda między braćmi, sąsiadami oraz między żoną i mężem, więcej, zgoda ta zasługuje na uznanie i pochwałę, bo miła jest w oczach Pana i ludzi. By tak było, oboje małżonkowie muszą nad sobą długo pracować, jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Zakładając, że nastąpił między małżonkami właściwy dobór, można wtedy mówić o właściwym zrozumieniu i podporządkowaniu się.

Z ust Mędrcy pada znamienne porównanie: „Posiadasz stada? Doglądaj ich, a jeśli masz z nich pożytek, niech zostaną przy tobie. Masz dzieci? Wychowuj je, zginaj im karki od młodości” (Syr 7,22—23). Mimo woli rodzi się pytanie, co zmieniło się w tym względzie od czasów starożytnych do dnia dzisiejszego? Wiadomo, że w ówczesnych warunkach posiadanie stada warunkowało za-możność właściciela, ale równocześnie nakładało nań obowiązki doglądania, pielęgnowania i wyżywienia stada. A w życiu rodzinnym? W Starym Testamencie i w judaizmie istniało przekonanie, że należy założyć rodzinę i wychowywać dzieci (celibat natomiast

„Pan uczył ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził”. (Syr 3,2)



Odpoczynek Świętej Rodziny w czasie podróży do Egiptu (Federico Barocci)

nie miał uznania). Był to niewątpliwie przejaw zdrowego rozsądku, co odpowiadało woli Bożej i wymogom natury człowieka. Ale dzieci należało wychowywać, „zginać im karki od młodości” — wyrażenie dosadne, ale równocześnie obrazowe i wymowne w swej treści. Tylko dziecko podatne jest na wychowanie, im wcześniej się je wychowuje, tym lepiej. „Wdrażaj chłopca w prawa jego drogi (= postępowania), nie zejdź z niej w starości” (Prz 22,6).

Mędrzec Syrach wiedział, że istnieje różnica między wychowaniem chłopców a dziewcząt. Dlatego i rady jego w tym względzie są różne.

„Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby na końcu mógł się nim cieszyć. Kto wychowuje swego syna, będzie miał z niego pociechę i dumny z niego będzie między znajomymi” (Syr 30,1—2). Używanie „różgi” może nas dziś dziwić, pamiętajmy jednak, że cytat pochodzi z II wieku przed Chr., a pogląd wychowawczy jest daleko starszy. W każdym razie wypowiedź nie straciła nic ze swej aktualności: prawdziwa miłość rodzicielska nie może zrezygnować z karcenia

dzieci. Różgą czy kłapsem należy posłużyć się tylko w ostateczności, u wyrobionych duchowo dzieci więcej znaczy spojrzenie ojca lub matki, ich ganiące słowo, niż bolesny klaps. Tak wychowany syn zapewni później rodzicom radość i dumę, zaoszczędzi im przykrości i płaczu na starsze lata (por. Syr 30,9—5). Dlatego Mędrzec radzi: „Wychowuj syna swego i używaj do pracy, abyś nie został zaskoczony jego bezczelnością” (tamże 30,12).

A jak według Syracha należy wychowywać córki? „Córki posiadasz? Czuwaj nad ich ciałem, a nie uśmiechaj się do nich. Wy-daj za mąż córkę, a dokonasz wielkiego dzieła, ale daj ją mą-dremu mężowi” (Syr 7,24n). Również i ta wypowiedź dziwi nas, pochodzi przecież z odległej od nas epoki, i kultury i psychiki. Gdy jednak głębiej w nią wnikiemy, to uderza nas jedno: poczucie potrzeby wychowania i czujności rodzicielskiej. Inaczej mówiąc, idzie tu o zapewnienie utrzymania — wyżywienia, okrycia i odpowiedniej higieny fizycznej i duchowej, co w tutejszym klimacie i warunkach religijno-społecznych miało olbrzymie znaczenie. Wychowanie zaś wte-

dy będzie owocne i przyniesie zamierzone rezultaty, gdy zachowa się stosowną powagę i aurytet rodzicielski. „Nie uśmiechaj się do nich” — zdanie obrazowe, które stwierdza, że zbyt wielka pobłażliwość i jowialność nie daje pożądanego wyników wychowawczych. Troška o córki spoczywała na rodzicach nie tylko do momentu ich zamążpójścia, zależnego od rodziców, bo oni mieli obowiązek poszukać córce rozsądnego i mądrego męża. Ta troška sięgała dalej: „Córka dla ojca to nikomu nieznanie czuwanie nocne, a troška o nią oddała sen; w młodości, aby przypadkiem nie została bez wyjścia za mąż, a gdy wyjdzie za mąż, by przypadkiem nie była znenawidzona. Gdy jest dzlewicą, by nie była zbezczeszczona, stając się w domu ojcowskim brzemienną — będąc z mężem, aby przypadkiem nie wykroczyła, a będąc mężatką, nie była nieplodna” (Syr 42,9—10).

Więcej niż wzruszająca jest zachęta, a właściwe zobowiązanie dzieci do wdzięczności wobec rodziców: „Z całego serca czcij swego ojca, a boleści rodzicielki nie zapominaj! Pamiętaj, że oni cię zrodzili, a cóż im zwrócisz za to, co oni tobie dali?” (Syr 7,27n). Mamy tu już wyraźne nawiązanie do Prawa Mojżeszowego, wyrażającego wolę Jahwe, by rodziców czcić na wzór czci i miłości należącej Bogu. „Będiesz miłował twój Bóg, Jahwe, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5). Jeszcze wyraźniej do Pięcioksięgi Mojżesza, bo do Dekalogu, odwołują się następujące słowa: „Pan uczył ojca przez dzieci, a prawa matki nad synami utwierdził” (Syr 3,2). E. Kautsch wiersz 2a przełożył tak: „Pan bowiem uczynił szacunek dla ojca obowiązkiem dzieci”. Obowiązek czci, szacunku i miłości wobec rodziców wynika z czwartego przykazania Dekalogu: „Czczij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg, Jahwe, da tobie” (Wj 20,12).

Szczególnego znaczenia nabiera upomnienie: „Synu, wspomagać swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka w ciebie. W dzień utrapienia wspomni się o tobie; jak szron w piękną pogodę, tak rozpląną się twoje grzechy” (Syr 3,12,14—15). Otaczanie rodziców należąną czcią należy do obowiązków dzieci, ale obowiązki te nie zostaną bez nagrody. Tak Pięcioksiąg (Prawo) Mojżesza, jak i Księga Mądrości Syracha pojmują w tym przypadku nagrodę i karę zgodnie z przekonaniem staroizraelskimi. Zostanie ona odmierzona na ziemi, w doczesności, Rzecz zrozumiała, chrześcijanie pierwotni, czytając tę księgę, rozumieli ją w świetle nauki Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów. Wiedzieli, że obok nagrody doczesnej, za właściwe traktowanie obowiązków rodzinnych, czeka ich również nagroda wieczna.

Zgromadzenie

pokojoye

w Krakowie

Pokojoya Konferencja z czerwca ubiegłego roku — odbywająca się w Moskwie pod hasłem: „Działacze religijni na rzecz trwałego pokoju, rozbrojenia i sprawiedliwych stosunków między narodami” — odbiła się szerokim echem w Kościołach zjednoczonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. W całym kraju z inicjatywy PRE i Kościołów w niej zrzeszonych odbywają się zgromadzenia pokojowe, na których uczestnicy Konferencji zapoznają wiernych z jej postanowieniami i wynikami.

Jedno z takich zgromadzeń miało miejsce w dniu 9 października ub. roku w Krakowie, zorganizowane przez krakowski oddział PRE z jego prezesem na czele — ks. Benedyktem Sękem, ordynariuszem diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego. W zgromadzeniu wzięli udział działacze ekumeniczni oddziału, duchowieństwo różnych Kościołów i licznie zebrani wierni. Przewodniczył i słowo wstępne wygłosił ks. Benedykt Sęk.

Główny referat programowy wygłosił do zebranych uczestnik Konferencji Moskiewskiej — bp Tadeusz Majewski, przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego. Mówił w swym referacie o znaczeniu Konferencji, o obowiązku współpracy wszystkich wierzących w utrwalaniu światowego pokoju, o udziale i roli polskiej delegacji podczas obrad Konferencji oraz o zbliżającym się nowym, ważnym, międzynarodowym zgromadzeniu pokojowym w Pradze, przygotowywanym przez Chrześcijańską Konferencję Pokojową.

Uczestnicy krakowskiego zgromadzenia uchwalili rezolucję pokojową, przesłaną do Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju, do Urzędu do Spraw Wyznań i do władz Krakowa, a także złożyli wieńce przed Grobem Nieznanego Żołnierza i pod Pomnikiem Grunwaldzkim.

A oto fragmenty referatu bpa Tadeusza Majewskiego:

Zyjemy w epoce mającej zdecydować o przyszłości świata. II wojna światowa, z jej nie spotykanym dotąd w dziejach okrucieństwem i zniszczeniem dowiodła, że większość zwykłych ludzi jest zdolna zdobyć się na heroiczny wysiłek w obronie życia i nieprzemijających wartości duchowych. Ta część ludzkości zdecydowana jest i dzisiaj bronić świat przed zaprzepaszczeniem dorobku tysięcy, przed poniewieraniem ludzkiej godności, bronić wolności człowieczeństwa. Hasło „Pokój dla świata” jest już nie tylko troską nękaną wojną, lecz nieodzownym warunkiem istnienia świata. Tylko szaleńcy śnić mogą dzisiaj o wojnie jako o środku regulowania spornych problemów. Tylko pokój daje możliwości egzystencji, rozwoju i przyszłości.

Wszyscy chrześcijanie oraz ludzie dobrej woli na całej kuli ziemskiej wspólnie stwierdzają, że militarizm, agresja i zalatwianie sporów przy pomocy zbrojeń jest aktem amoralnym. O konieczności pokojowego współżycia ludzi na całym świecie głosi Ewangelia, a Chrystus Pan w kazaniu na Górze mówi: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni Synami Bożymi nazwani będą” (Mt 5,9). Prawda ta przez długie wieki nie była doceniana. Czas obecny postawił całą ludzkość przed dylematem: albo pokój i pokojowe współistnienie dla całego świata, albo zagłada. Prawdy tej, niestety, nie chcą zrozumieć dzisiaj ludzie, którzy mimo gorzkich doświadczeń, jakie przyniosła ostatnia wojna światowa, śnią o nowej wojnie. Mamy na myśli tych wszystkich, którzy niepokoją świat utrzymywaniem ciągłego napięcia i groźby nowej wojny (...).

Pragniemy Was wszystkich szczerze natchnąć duchem wiary i odwagi w celowość tej pracy, jak każdej pracy służącej życiu, a nie śmierci. Tak jak nasza wspaniała stolica — Warszawa oraz inne miasta — Wrocław, Szczecin, Gdańsk wznoszą się coraz piękniej na gruzach zniszczenia, tak jak umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa rośnie w siłę, pięknieje, tak niechaj wzrasta nasz chrześcijański wkład w wielkie dzieło trwałego pokoju (...).

Deklaracja z Helsinek w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie otwiera, zwłaszcza dla państw-sygnatariuszy, nowe możliwości realizacji ustalonych norm. Postanowienia w sprawie rozbrojenia nie dotyczą wyłącznie Europy ani Ameryki Północnej. Jest to sprawa aktualna i ważna dla wszystkich kontynentów i wszystkich narodów, wszak mimo poważnych sukcesów sił pokojowych, olbrzymie zasoby i środki nadal przeznaczają się na zbrojenie. Wzrastający wyścig zbrojeń stanowi największe zagrożenie dla sprawy pokoju. Obok państw dysponujących bronią nuklearną usiłują budować swój po-

tencjał nuklearny również inne kraje, nie posiadające dotychczas tej broni. Nie jest też dla nikogo tajemnicą, że wyścig zbrojeń pochłania lwią część budżetów narodowych w większości krajów świata (...).

W swoich wywodach mówiłem o potrzebie rozbrojenia i całkowitemu zniszczeniu broni masowej zagłady. Być może, że niejednego z Was zastanawiają tego rodzaju sformułowania wypowiedziane przez biskupa. Mówię o tym z całkowitą świadomością, gdyż uważam, że opowiadanie się po stronie pokoju jest naszym chrześcijańskim posłannictwem. „Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was — mówi Pan — myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją (Jr 29,11) (...).

Wysiłki wszystkich ludzi dobrej woli zmierzać winny w kierunku rozbrojenia, ustanowienia trwałego pokoju i sprawiedliwych stosunków między narodami.

(R)



Kapłani polskokatolicki i inni uczestnicy zgromadzenia z bpem T. Majewskim przed Pomnikiem Grunwaldzkim



Prezes Oddziału PRE w Krakowie — ks. Benedykt Sęk



Biskup Tadeusz Majewski — uczestnik Pokojowej Konferencji w Moskwie



Prezydium zgromadzenia — wystąpienie ks. B. Sęka



Duchowni i świeccy uczestnicy zgromadzenia



Bp T. Majewski wygłasza referat

Składanie wieńców przed Grobem Nieznanego Żołnierza



Delegacja duchowieństwa polskokatolickiego



**KOBIETA — PASTOREM
EWANGELICKIM
NA WYPACH
DUŃSKICH**

Według informacji ewangelickiej służby prasowej, na wyspach duńskich Farøer objęła pracę duszpasterską pani Elsa Funding — jako proboszcz tamtejszej gminy ewangelickiej. Agencja prasowa komunikuje również, że na 1600 pastorów Duńskiego Narodowego Kościoła Luterńskiego — 125 to kobiety. Pierwsza kobieta — teolog została przyjęta do pracy duszpasterskiej w Danii w latach czterdziestych bieżącego stulecia.

**ANGLIKAŃSKA
SŁUŻBA
DUSZPASTERSKA
Kobiet**

Dopuszczenie kobiet do służby duszpasterskiej w Kościele Anglikańskim stworzyło nowy problem w dziedzinie zjednoczenia z Kościołami katolickimi i prawosławnymi, nie spowodowało jednak ostatecznego zerwania dotychczasowego dialogu ekumenicznego. Podkreśliła to wspólna komisja anglikańsko-rzymskokatolicka do spraw dialogu, która obradowała w Chichester, w oficjalnej deklaracji. Według orzeczenia tej komisji, sprawa kapłaństwa kobiet znajdzie swoje spodziewane rozwiązanie.

Jednakże głównym tematem wspomnianego spotkania w Chichester była eucharystia, konsekracja i służba kapłanów oraz autorytet Kościoła. Właśnie te tematy były dyskutowane i komentowane. Wyniki dyskusji nie zostały opublikowane. Zastępuje na uwagę wypowiedź b. anglikańskiego prymasa, arcybp. Michała Ramsay'a na konferencji prasowej, podczas której arcybiskup wypowiedział się przeciwko jednostronnym decyzjom w sprawie święceń kapłańskich kobiet w Kościele Anglikańskim.

**Nowy Prezydent
Światowego
Związku Kościołów
Reformowanych**

Prasa protestancka podała ostatnio informację o nowym składzie władz naczelnych Światowego Związku Kościołów Reformowanych. Nowym prezydentem Związku wybrany został ks. dr James J. Mc Cord — rektor Seminarium Teologicznego w Princeton (USA). Dr Mc Cord, jako następca prezydenta SZKR — Williama P. Thomasona, należy do Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w Stanach Zjednoczonych, pracuje w Związku Kościołów Reformowanych od 1948 r., a w latach 1959—1970 był przewodniczącym Wydziału Teologicznego.

Na stanowisko wiceprezydentów wybrani zostali: dr Karoly Toth z Kościoła Reformowanego Węgier, ks. prof. Samuel Slabib — sekretarz generalny Kościoła Ewangelickiego Egiptu i dr Chung Hyun Ro z Kościoła Prezbiteriańskiego Korei Południowej. Przewodniczącym Wydziału Współpracy i Świadectw wybrano p. Jackie Mattonen z Cumberlandskiego Kościoła Prezbiteriańskiego w USA, natomiast przewodniczącym Wydziału Teologicznego — prof. Jana M. Lochmana z Uniwersytetu w Bard (Szwajcaria).

**Zgon Arcybiskupa
Alfreda Toominga**

Prasa protestancka podała, że w październiku 1977 r. zmarł w Tallinie na atak serca arcybiskup Estońskiego Kościoła Ewangelicko-Luterńskiego ks. Alfred Tooming. Uroczysty pogrzeb dostojnika luterńskiego odbył się w dniu 11 października 1977 r. Arcybiskup Tooming (70 lat) był od 1968 r. następcą arcybiskupa Jona Kiiwita na stanowisku głowy Kościoła Estońskiego.

Arcybiskup Tooming urodził się 5 lipca 1907 r., studiował teologię na uniwersytecie w Tartu (d. Dorpat). Po ukończeniu studiów teologicznych został w 1935 r. ordynowany w Tallinie (d. Reval). Od 1935 do 1941 r. pracował jako proboszcz gminy w terenie. Po wojnie pracował czynnie nadal jako proboszcz, a następnie jako docent teologii ewangelickiej, wychowując przyszłych duszpasterzy. Zgon jego stanowi ciężką stratę dla Kościoła, co potwierdziło Kierownictwo Światowej Federacji Luterńskiej w telegramie kondolencyjnym podpisanym przez sekretarza generalnego SFL, dr. Karola Mau'a i sekretarza europejskiego SFL, dr. Pawła Hansena.

**Prace Komitetu
Wykonawczego
Światowego
Aliansu
Kościołów
Reformowanych**

Podczas swej tegorocznej sesji w Szkocji (St. Andross) Komitet Wykonawczy SAKR powierzył tamtejszemu Wydziałowi Teologicznemu opracowanie na najbliższe 5—7 lat szeregu tematów, jak np. tez ideologicznych Światowego Aliansu, duszpasterstwa wszystkich wyznawców, biblijnych podstaw misji reformowanej, a także dotyczących programów studiów teologicznych i praw człowieka. Wypowiedziano się również za organizowaniem spotkań z anglikanami przy końcu 1978 r., za pogłębieniem stosunków między reformowanymi i prawosławnymi.

Oto tytuły przyjętych przez Komitet Wykonawczy sprawozdań i referatów: 1. Obec-

ność Chrystusa w Kościele i świecie pod ochroną Światowego Aliansu Reformowanego i Watykanu; 2. Teologia małżeństwa i problem małżeństw mieszanych — pod wspólną ochroną SAR i Światowej Federacji Luterńskiej razem z Watykanem; 3. Rozmowy teologiczne — pod opieką SAK i Światowego Związku Baptistów. Referaty te zostały wystawne do Kościołów członkowskich z prośbą o przygotowanie stanowiska i komentarzy w terminie do końca 1978 r.

W sesji tej, mającej charakter jubileuszowy, wzięło udział ok. 200 uczestników. Obchodzono m.in. 100-letnią rocznicę powołania Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych — od czasów I Zgromadzenia Ogólnego SAR, które się odbyło w Edynburgu w 1877 r.

**Prawosławno-
Rzymskokatolickie
Zastrzeżenia**

W belgijskim czasopiśmie benedyktyńskim pn. „Irenikon” zamieszczony został ostatnio artykuł o Pawła Verghese — b. sekretarza-pomocnika sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, a obecnie biskupa diecezji Delhi Indyjskiego Kościoła Prawosławnego tzw. Niechalcedońskiego — na temat utworzenia organizacji składającej się z przedstawicieli Kościołów: rzymskokatolickiego, prawosławnego i tzw. niechalcedońskich wschodnich. W artykule tym autor mówi o rozczarowaniu wielu prawosławnych, odczuwanym w związku z dotychczasową współpracą Światowej Rady Kościołów z Kościołami protestanckimi. Według bpa Verghesego, Światowa Rada Kościołów służy przede wszystkim sprawom „koordynacji Kościołów protestanckich”. Należy spodziewać się — mówi autor — że przy istnieniu różdziwek ekumenicznych między protestantami a prawosławnymi współpracą i dialog mogą być kontynuowane jedynie w dziedzinie służby na rzecz świata. Z tych powodów projektowana organizacja służyłaby dialogowi prawosławno-rzymskokatolickiemu i wspomagałaby swoją pracą działalność Światowej Rady Kościołów.

Meczety w Londynie

Po prawie trzyletnich pracach zakończona została w Londynie budowa olbrzymiego meczetu, największego w Europie zachodniej. Koszty budowy — pokryte głównie przez Arabię Saudyjską — wyniosły przeszło 17 milionów marek zachodniemieckich. Nowo wybudowany obiekt ma być ośrodkiem centralnym Islamu w Londynie oraz siedzibą „Europejskiej Rady Islamu”. Planowana jest poza tym budowa Wyższego Zakła-

du Teologicznego Islamu — pierwszego w Europie zachodniej.

**Kongresy Światowe
Ruchu
Charyzmatycznego**

W bieżącym roku odbył się IV Kongres Światowego Ruchu Charyzmatycznego w Lozannie (Szwajcaria). Wzięło w nim udział ok. 2000 teologów i laików z 40 krajów. Ruch ten stawia sobie za zadanie oświecenia Światowego Chryścijaństwa, a poza tym zajmuje się działalnością charytatywną. W tymże roku odbył się podobny kongres w amerykańskim Kansas City, gdzie na stadionie sportowym zebrało się ok. 50 000 uczestników. Ruch ten w Ameryce ma ok. 5 milionów zwolenników. Do tej liczby należałoby dodać jeszcze 5 milionów zielonoświątkowców, działających na terenie USA. W ostatnim kongresie w Kansas prawie połowa uczestników należała do Kościoła Rzymskokatolickiego.

**EWANGELIZACYJNA
KRUCJATA
NA FILIPINACH**

Znany w świecie ewangelista Billy Graham, współczesny chrześcijański aktywista amerykański, działający na wszystkich kontynentach naszego globu, zapowiedział pięciodniową „krucjatę ewangelizacyjną w dniach 23—27 listopada 1977 r. w Manili i na innych wyspach Filipin. Zapowiedź ta spowodowała negatywną reakcję Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego (Komitetu Wykonawczego) sformułowaną w piśmie do Krajowej Rady Kościołów Filipin. Krucjata ta została określona jako „pięciodniowa ekstrawagancja”, kosztująca miliony pesos; tym bardziej zresztą, że program jej został sporządzony przez innych ludzi, nie zaś przez powołanych do tego przedstawicieli Kościołów Filipińskich.

Ostra krytyka zapowiedzianej imprezy poparta jest argumentem wysokich kosztów oraz faktem, że część tych kosztów miała być przeznaczona z funduszy zebranych przez Kościoły i poszczególne osoby w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej kraju (co nie można uznać za właściwe). Z powyższego wynika, że Billy Graham rozwija swoją działalność nie na własny koszt oraz i to, że Kościoły płacą za jego działalność, tak szeroko reklamowaną w świecie. Działalność ta m.in. od szeregu lat prowadzona jest w formie zorganizowanej przez tzw. Billy-Graham Centrum w Wheaton (Illinois). Kierownikiem tego przedsiębiorstwa jest p. Donald E. Hohe, od 1973/74 r. sekretarz generalny Międzynarodowego Kongresu dla Światowej Ewangelizacji w Lozannie.

Świat, w którym żyjemy

Polskie inicjatywy pokoje i gospodarcze



O znaczeniu Polski i jej inicjatyw na międzynarodowym forum świadczy również fakt, że na XXXI sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego ONZ przewodniczącym Komitetu Politycznego był przedstawiciel Polski — ambasador Henryk Jaroszek.

Początek każdego roku jest już tradycyjnie okresem wszechstronnego podsumowywania osiągnięć minionego roku, a jednocześnie jest porą opracowywania nowych zamierzeń, planów i omawiania sposobów ich realizacji we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego.

Na pierwszy plan w polskich działaniach międzynarodowych bezsprzecznie wysuwają się inicjatywy rozbrojeniowe. Ochrona pokoju na całym świecie jest nadrzędnym celem polskiej polityki międzynarodowej, a ten cel nieodłącznie związany jest z powszechnym i trwałym rozbrojeniem. Od wielu lat inicjatywy rozbrojeniowe naszego kraju wywodzą się z przeświadczenia, że każdy postęp, każdy krok dokonany w zakresie rozbrojenia jest czynnikiem umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. Kraj nasz dąży konsekwentnie do zrealizowania w przyszłości wielkiego celu wszystkich ludzi miłujących pokój — do całkowitego i powszechnego rozbrojenia wszystkich narodów świata. Na razie możliwe są częściowe realizacje tych pięknych i wielkich zamierzeń, które — będąc przedmiotem szczególnej aktywności polskiej polityki zagranicznej — stały się na międzynarodowym forum charakterystyczną „polską specjalnością”.

Najważniejszym forum polskich inicjatyw pokojowych i rozbrojeniowych jest Organizacja Narodów Zjednoczonych. Na listopadowej, XXXII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, w ubiegłym roku, po raz kolejny Polska, wraz z delegacjami krajów socjalistycznych, postawiła na pierwszym miejscu prace sesji problemy związane z umocnieniem pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz inicjatywy mające na celu powstrzymanie wyścigu zbrojeń. Wtedy to właśnie Komitet Pierwszy tej sesji przystąpił do głosowania nad projektami rezolucji rozbrojeniowych. Podkreśliłmy że pierwszymi dwiema rezolucjami rozbrojeniowymi, przyjętymi przez Komitet były właśnie projekty zainicjowane przez delegację polską. Pierwszy polski projekt rezolucji dotyczył zapoczątkowania negocjacji zmierzających do zapobieżenia wyścigowi zbrojeń na dnie mórz i oceanów; drugi dotyczył zakazu

rozwijania produkcji i gromadzenia broni chemicznej. Tak więc Polska po raz kolejny zaznaczyła swój ważny wkład w główne nurty pracy Organizacji Narodów Zjednoczonych i raz jeszcze czynnie potwierdziła to, o czym mówił przewodniczący polskiej delegacji na XXXII Sesji Zgromadzenia Ogólnego — minister Emil Wojtaszek — że naczelnymi kierunkami polskiej aktywności na forum międzynarodowym jest działanie na rzecz osiągnięcia postępu w sprawach rozbrojeniowych, a tym samym umacnianie procesu międzynarodowego odprężenia. Problem ten podkreślił również w swoim wystąpieniu na Sesji delegat Polski — ambasador E. Wyzner — wykazując jednocześnie pilną konieczność zapobieżenia dalszemu rozprzestrzenianiu się broni jądrowej, jak również zwracając uwagę na konieczność intensyfikacji działań zmierzających do całkowitego wyeliminowania broni chemicznej. Przedstawiciel Polski podkreślił także, że niezbędne jest podjęcie zdecydowanych kroków w celu powstrzymania technologicznego wyścigu zbrojeń oraz działań, które zapobiegają wykorzystaniu najnowszych osiągnięć nauki do celów militarnych.

Polskie inicjatywy, przedstawione w rezolucjach, nawiązują do wcześniejszych uchwał o denuklearyzacji dna morskowego, podjętych na konferencji w Genewie (czerwiec 1977 r.), która odbyła się pod przewodnictwem przedstawiciela Polski. Projekty rezolucji podkreślają także potrzebę uczestnictwa w tym układzie odpowiedniej liczby państw zwłaszcza wszystkich mocarstw nuklearnych. Celem tych polskich inicjatyw jest zagwarantowanie pełnej demilitaryzacji dna oceanów i mórz, które zdaniem Polski powinny być terenami pokojowej współpracy międzynarodowej.

Drugi projekt polskiej rezolucji, przyjęty przez Komitet Polityczny Zgromadzenia Ogólnego ONZ dotyczył, jak już wspomnieliśmy, zakazu rozwijania produkcji i gromadzenia broni chemicznej. Jest on bardzo zdecydowanym krokiem naszej międzynarodowej dyplomacji w kierunku przygotowania i uchwalenia międzynarodowej konwencji w sprawie całkowitego zakazu broni chemicznej. Od wielu lat Polska i wszystkie kraje socjali-

styczne walczą o całkowite wyeliminowanie z arsenału światowego broni „B” i „C” — czyli bakteriologicznej i chemicznej. Dążenia te zostały uwieńczone sukcesem odnośnie broni „B” — w Genewie została zawarta konwencja o całkowitym zakazie broni bakteriologicznej. Obecnie walczymy więc o to, by podobną konwencją została objęta broń chemiczna.

Przedstawiciele Polski biorą również bardzo żywy udział w przygotowaniach specjalnej sesji rozbrojeniowej Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, która odbędzie się w miesiącach letnich tego roku. Polska już na etapie przygotowań opowiada się za tym, aby ta letnia sesja była wstępem do Światowej Konferencji Rozbrojeniowej, której zwołanie zaproponował Związek Radziecki już przed kilku laty.

Od spraw polskiej działalności międzynarodowej w dziedzinie polityki rozbrojenia i odprężenia przejdźmy do spraw polskiej polityki gospodarczej, ekonomicznej i ubiegłorocznych osiągnięć na tym polu.

W ostatniej dekadzie listopada ubiegłego roku odbyło się w Moskwie osiemdziesiąte trzecie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w którym wzięli udział wicepremierzy państw członkowskich. Polskę reprezentował wicepremier Kazimierz Olszewski. Na posiedzeniu tym omawiano długoterminowe programy współpracy w dziedzinach: przemysłu paliwowo-energetycznego i surowcowego, rozszerzenia produkcji podstawowych artykułów żywnościowych oraz rozwoju przemysłu budowy maszyn. Jednym z ważniejszych postanowień tego posiedzenia, przynoszącym realne korzyści również Polsce, było podpisanie generalnego porozumienia o współpracy w perspektywnym rozwoju połączonych systemów elektroenergetycznych krajów członkowskich RWPG na okres do 1990 roku.

Zwróćmy jeszcze uwagę, w kontekście ubiegłorocznej wizyty oficjalnej Edwarda Gierka we Włoszech, na polsko-włoskie stosunki gospodarcze.

Włochy należą do naszych najważniejszych partnerów gospodarczych wśród państw zachodnich. Obroty handlowe Polski z tym krajem zwiększyły się w

czasie ostatniego dziesięciolecia trzykrotnie. Wzajemne dostawy towarowe odgrywają poważną rolę w zaspokajaniu potrzeb obydwu krajów. Przy czym w ostatnim roku ogólna wartość tych obrotów wyniosła około 650 milionów dolarów. Za niewątpliwie korzystne dla Polski należy uznać wzrastającą rolę w eksporcie na rynek włoski polskiego przemysłu maszynowego i import z Włoch urządzeń nowoczesnej technologii, włoskich wyrobów chemicznych i wyrobów przemysłu lekkiego. Dotychczasowe doświadczenia stwarzają też korzystny grunt do podjęcia na szerszą skalę kooperacji w energetyce, przemyśle metalurgicznym, okrętowym i tekstylnym. Obydwa kraje gotowe są wiele uczynić dla zdynamizowania wymiany handlowej, kooperacji przemysłowej i współdziałania na rynkach trzeciego świata. Ze spraw niewątpliwie interesujących nas wszystkich wymieńmy jeszcze umowę w spółudział włoskiego „Fiata” w modernizacji i rozbudowie warszawskiej Fabryki Samochodów Osobowych oraz spółudział włoskiego koncernu w przygotowywaniu nowych typów samochodów w naszych zakładach.

Wiele znaczącą nowością w stosunkach Włoch z krajami socjalistycznymi, a więc i z Polską, jest projekt utworzenia mieszanego „Komitetu Gospodarczego na wysokim szczeblu”, którego głównym zadaniem będzie stała troska o dalszy intensywny i obustronnie korzystny rozwój więzi gospodarczej. Ze strony włoskiej w skład tego Komitetu wejdzie pięć największych i najbogatszych koncernów.

Nie sposób w wąskich ramach jednego artykułu omówić całość zaznaczonych zagadnień. Ograniczyliśmy się tylko do najważniejszych problemów ostatnich miesięcy ubiegłego roku, by choć w części przypomnieć naszym Czytelnikom, z jakimi — między innymi — osiągnięciami weszliśmy w rok 1978.

M. K.



Pieśń noworoczna

*W słoneczność my patrzmy, w słoneczność tę bożą,
Co z przyszłych dni wschodem zabłyśnie na ziemi!
Skrzydłami się do niej zrywajmy orlema,
A niech nas zaćmienia nie trwożą!*

*Od brzegów przeszłości odbijmy ochoczo,
Zegnając dni stare — kto pieśnią, kto łzami...
Błękitny nad głową — ziemia przed nami,
Choć burze się wkoło szamoczą*

*Hej, rozpiąć tam żagle! Już brzeg stary znika,
Już cichym nas szeptem żegnają mogiły...
Do pracy! do pracy! Wyteżmy dziś siły!
Cel wielki — to rozkaz sternika!*

*O gwiazdo ty drżąca, o gwiazdo zbląkana,
Co rzucasz się nocą błyskami krwawymi!
Nie naszym ty wodzem, nie słońcem tej ziemi,
Co czeka na wschód swój do rana!*

*Na cichych my wodach posnęli leniwie,
A muły nas brudne obeszły, jak sidła...
Hej: w górę tam żagle!... hej! w górę tam skrzydła!
Do wiosel! do wiosel, kto żywie!*

*Nie zdradzim my hasła, jak nędzni korsarze,
Co chyłkiem czyhają na zdobycz nikczemną;
Przebędziem bez trwogi noc burzy, noc ciemną,
Aż słońce nam ziemię ukaże!*

*Ach, wschodzi! Ach, idzie srebrzystych pian wałem...
Ach, ściela się w przyszłość jaśniejsza nam droga!
Hej, w górę tam serca! Niech duchów załoga
Porannym w świat zabrzmi hejnałem!*



§ Odpowiedzi prawnika

Pani Adela Z. z Nowego Sącza dzieli się z nami swymi wątpliwościami, jakie nasunęły się Jej przy lekturze rozporządzenia R.M. z dn. 20.XI.74 r. w sprawie czasu pracy i zasad wynagradzania za pracę w godzinach nadliczbowych pracowników zatrudnionych przy pilnowaniu.

Zgodnie z cytowanym rozporządzeniem, czas pracy pracowników zatrudnionych przy pilnowaniu w miejscu stałym, w tym również portierów, nie może przekraczać 12 godzin na dobę i 56 godzin na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym czasu pracy, który nie może być dłuższy niż 3 tygodnie. Innymi słowy, pracownik może być zatrudniony w wymiarze większym niż 12 godzin na dobę i 56 godzin tygodniowo, jednakże przeciętny wymiar godzin w ciągu 3 tygodni nie może przekraczać ustalonych norm.

Jeżeli jednak zatrudniony wykonuje pracę ponad określone normy czasu, to nadwyżka stanowi godziny nadliczbowe, za które — oprócz normalnego wynagrodzenia — przysługuje pracownikowi dodatek w wysokości 100% wynagrodzenia wynikającego z jego osobistego zaszerzgowania.

Przy zatrudnieniu w mniejszym wymiarze czasu pracy (mniej niż 12 godzin na dobę i 56 tygodniowo), za pracę przekraczającą ustalony wymiar czasu pracy, lecz w granicach pełnej normy, przysługuje normalne wynagrodzenie bez dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych.

Przykład: Pracownik zatrudniony jest w niepełnym wymiarze godzin, wynoszącym 8 godzin dziennie. Jednakże ze względu na brak pełnej obsady zaistniała konieczność zatrudnienia go przez kilka dni w wymiarze 12 godzin. Za godziny pracy powyżej 8 nie otrzyma on wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, ponieważ w okresie rozliczeniowym przeciętna liczba godzin pracy nie może przekraczać 56 tygodniowo.

Pracownikowi zatrudnionemu przy pilnowaniu przysługuje jedna niedziela wolna od pracy w ciągu 3 tygodni, dotyczy to również pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy. Pracującemu w niedzielę należy zapewnić inny dzień w tygodniu wolny od pracy. Nie przysługuje natomiast dodatkowy dzień wolny od pracy w zamian za pracę w niedzielę tym pracownikom, którzy zatrudnieni są według rozkładu czasu pracy przewidującego co najmniej 24 kolejne godziny wolne od pracy. W takich przypadkach 24 kolejne godziny wolne od pracy powinny przypadać co najmniej raz na 3 tygodnie w niedzielę.

Za pracę w dniu świątecznym — nie będący niedzielą i nie przypadającym w niedzielę — może być udzielony pracownikowi inny dzień wolny od pracy. Jeżeli tego nie uczyniono, przysługuje wynagrodzenie z dodatkiem.

KREDYT DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

Powszechna Kasa Oszczędności oraz Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe mogą udzielać młodym małżeństwom kredytu na zakup artykułów przemysłowych, przeznaczonych do wyposażenia mieszkania. Lista tych artykułów została ustalona przez ministra Handlu Wewnętrznego i Usług. Natomiast całością spraw związanych z udzielaniem tego kredytu reguluje zarządzenie ministra Finansów z dnia 26 marca 1975 r. w sprawie udzielania młodym małżeństwom kredytu na zakup artykułów przemysłowych (M.P. nr 11, poz. 63 z 1975 r.).

Młodym małżeństwem — w myśl omawianego zarządzenia — jest małżeństwo, w którym:

1) jeden z małżonków nie przekroczył 30 roku życia, a od daty zawarcia związku małżeńskiego nie upłynęło jeszcze 5 lat;

2) jeden z małżonków nie przekroczył 35 lat, a od daty otrzymania pierwszego samodzielnego mieszkania nie upłynęło 5 lat.

Kredyt może być udzielony, jeżeli co najmniej jeden z małżonków jest:

- zatrudniony w przedsiębiorstwie lub instytucji państwowej;
- zatrudniony w jednostce gospodarki nieuspołecznionej na podstawie umowy o pracę;
- żołnierzem zawodowym, żołnierzem okresowym, funkcjonariuszem MO lub funkcjonariuszem Służby Więziennej;
- członkiem związku twórczego;
- członkiem spółdzielni pracy;
- rzemieślnikiem;
- zatrudnionym na podstawie umów agencyjnych albo umów zlecenia;
- emerytem lub rencistą;
- członkiem spółdzielni produkcyjnej;
- właścicielem lub użytkownikiem gospodarstw rolnych, ogrodniczych, sadowniczych lub hodowlanych.

Kredyt może być również udzielony, jeżeli jeden z małżonków odbywa studia lub zasadniczą służbę wojskową, albo też przeszkolenie wojskowe w ramach wojskowego szkolenia studentów, i rodzice poręczą spłatę tego kredytu.

Kredyt udzielony być może tylko jeden raz — do wysokości 10-miesięcznego zarobku jednego lub obojga małżonków, albo poręczających rodziców, w kwocie nie niższej niż 15 tysięcy złotych i nie wyższej niż 50 tysięcy złotych.

Kredyt podlega spłacie w ratach miesięcznych, w okresie 4 lat, i jest oprocentowany 6% w stosunku rocznym.

MIŁOŚĆ — DOM — DZIECI

Rzecz dzieje się w jednym z warszawskich przedszkoli. W korytarzu jest tłoczno. Dzieci pośpiesznie się rozbierają, zakładają miękkie kapcie. Maluchom pomagają jeszcze rodzice, raz po raz ponaglając: „Pośpiesz się, bo już jest późno!”. Jest przy tym trochę dziecięcego płaczu zmieszane go z podniesionymi głosami dorosłych. Każdy przecież się śpieszy do pracy, każdemu zależy na jak najszybszym spełnieniu rodzicielskiego obowiązku — odprowadzeniu dziecka do przedszkola. Niektóre mamy popisują się żelazną dyscypliną, w jakiej wychowują własne dzieci. Oczywiście, dzieci powinny być posłuszne i karne, ale nie można — jak to się mówi — przedobrzeć i stosować musztry. Na pewno do niczego dobrego nie doprowadzą zwroty w rodzaju: „Idź do szatni po worek! Liczę do trzech i już jesteś z powrotem!”. I rze-

kim płaczącym malcem. Matka i dziecko starają się wzajemnie przekrzywić, ona — żeby się natychmiast uspokoiło, ono — że chce do domu.

A potem są długie rozmowy z sąsiadkami i snuce domysłów, dlaczego Adaś czy Agnieszka nie chcą chodzić do przedszkola. Podejrzewa się u dziecka nerwicę, bo na widok przedszkola dostaje wymiotów lub bardzo płacze.

Czy nie zastanawialiście się nigdy, drogie Panie, dlaczego niemowlę płacze na widok kąpielni? Odpowiedź, że jest to sprawa całkiem oczywista. Widocznie wykąpano niemowlę raz lub dwa w troszkę za gorącej wodzie. Od tego czasu maleństwo boi się kąpeli i reaguje krzykiem na widok wanienki z wodą.

Otóż podobnie przedstawia się sprawa z przedszkolakami. Jeżeli nie zdobędziemy się na mądre argumenty, którymi przekonamy dziecko, że w



„Czym skorupka za młodu nasiąknie...”

czywiście liczy. Małe dziecko — może czteroletnie — biegnie z workiem. Potyka się o niego i przewraca. Kiedy przybiega do mamy, ta doliczyła już do siedmiu.

— „Ach ty, ofiaro! W domu jeszcze porozmawiamy!”

W ostatnim zdaniu słyحاء wyraźnie pogroźkę, która — moim zdaniem — nie zachęca dziecka do powrotu do domu. Twarzyczka tego dziecka jest smutna, nie widać w jego oczach zwykłej dziecięcej radości. Po prostu dziecko to jest zahukane przez własną matkę, która absolutnie nie zastanawia się nad konsekwencjami swojego postępowania.

W drugim końcu korytarza ojciec zostawia chłopczyka w ubraniu, nakazując mu kategorycznie, aby zaraz się rozebrał, bo on już nie ma czasu mu pomóc. Dzieciak łapie ojca za nogi, starając się go zatrzymać.

— „Przestań się mazać, bo już nigdy cię nie odprowadzę... Niech matka się z tobą męczy!”

Zdenerwowany ojciec wychodzi, a chłopczyk nieudolnie zdejmując palto, wycierając przy tym wokół podłogę. Wstydzi się swych łez, toteż idzie do szatni z nisko pochyloną głową.

Wiadomo, jak wielkim przeżyciem dla małego dziecka jest zmiana środowiska. Trzyletnie maluchy, które dopiero pierwsze miesiące spędzają w przedszkolu, z dala od rodzinnego domu, są jeszcze bardzo rozdrażnione i skore do płaczu. Przykry to widok, jak matka — nie mogąc sobie dać rady — dosłownie potrząsa ta-

przedszkolu będzie się czuło tak samo dobrze jak w domu, jeżeli będziemy złościć się na widok jego łez, które są przecież oznaką przywiązania do nas, to nigdy należycie nie przygotujemy dziecka do życia w grupie, w nowych dla niego warunkach — tj. w przedszkolu.

Dzieciom w I i II grupie przedszkolnej powinniśmy poświęcać więcej czasu. Wyjdźmy z domu 15 minut wcześniej, aby dziecko mogło spokojnie się rozebrać przy naszej pomocy. Dzięki temu zaoszczędzimy i sobie i dziecku wielu przykrych chwil i drastycznych rozstań. Naszym obowiązkiem — jako ludzi dorosłych — jest pomaganie dzieciom, przygotowywanie ich do życia w społeczeństwie. Nie urządzajmy im musztry — to nie wojsko! Dziecko musi mieć do nas zaufanie, musi czuć się przy nas bezpiecznie. Czy tak rzeczywiście będzie się czuło, jeżeli będziemy przed innymi ludźmi na każdym kroku je strofowali, a nawet ośmieszali? Nawet małe dziecko ma swoją ambicję, nie wolno w nim niszczyć pewności siebie!

Jest jeszcze wielu młodych i niedoświadczonych rodziców, którzy popisują się swymi rzekomymi umiejętnościami wychowawczymi, traktując własne dziecko niczym oswojone zwierzątko — psa lub kota. Surowe wymaganie i bezwzględne posłuszeństwo — to metoda wychowawcza zapewniana w rezultacie rodzicom na pewno chłodny szacunek, ale nie miłość ze strony dzieci.

Każde dziecko pragnie ko-

chać i być kochane, ale miłości trzeba uczyć przykładem. Specyficzność i niezastępowalność rodziny polega właśnie na tym, że daje człowiekowi moralne oparcie i zaspokojenie potrzeby miłości tak pełne, jak w żadnej innej grupie społecznej, ze względu na wzajemny wzbogacenie się miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Rodzina wprowadza potomstwo w kulturę uczuć, kształci sferę uczuciową człowieka od najwcześniejszych momentów jego życia i przygotowuje go do pełnienia w przyszłości ról małżeńskich i rodzicielskich. W pojęciu „wychowanie” mieści się bowiem nie tylko przygotowanie młodego człowieka do samodzielnej egzystencji, ale i to, jakim później będzie ten człowiek dla własnych dzieci. Wychowanie — to konkretne przykłady, to codzienne życie w rodzinie z mężem, żoną, dziećmi, a coraz częściej i ze starszymi ludźmi — dziadkami.

Na pewno wszyscy pamiętamy swój dom rodzinny. Obraz tego domu chowamy głęboko w sercu. Istnieje przekonanie, że szczególnie długo pamiętamy te sceny z dzieciństwa, które były silnie zabarwione emocjonalnie. To prawda. Zwykle pamiętamy chwile, które szczególnie nas wzruszyły. Nie odnosi się to jednak tylko do smutnych momentów. Przypominamy sobie zachmurzone twarze rodziców, ich łzy, nawet klótnie, lecz zarejestrowaliśmy również w naszym sercu chwile radości, uśmiechu, pieśczoły i miłości.

Wzory życia w rodzinie czerpiemy w jakimś stopniu z dawnych przykładów rodzinnego domu. Małe dziecko nie potrafi się jeszcze bronić, jego psychika jest bardzo chłonna, a więc bodźce zewnętrzne, które nań oddziały wują w domu rodzinnym, po-

wodują, że nasiąka nimi jak skorupka. Tutaj właśnie ma dobre zastosowanie znane przysłowie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie — tym na starość traci”.

Miła atmosfera, wzajemny szacunek, miłość i zaufanie — to nie cechy rodziny od święta, na pokaz, taka powinna być codzienna rzeczywistość. Miłość, dzieci, dom — to trzy główne wartości nadające kształt współczesnej rodzinie. Są to jednocześnie podstawowe motywy zawierania małżeństwa, zakładania rodziny. Dzięki rodzinie człowiek czuje się bezpiecznie, nie odczuwa tzw. bezdomności. Wszyscy pragniemy rodziny światłej, mądrej i tolerancyjnej, by panowała w niej harmonia i zgoda (przynajmniej w obecności dzieci!).

Wychowanie dzieci jest sztuką najtrudniejszą ze wszystkich sztuk. Niestety, nie wszyscy rodzice wiedzą o tym. I właśnie dlatego psychologowie i pedagogowie zwracają uwagę na rolę wczesnego dzieciństwa (0—4 lat) w kształtowaniu osobowości człowieka.

Rodzice — ojciec i matka — w większości przypadków pracują, są zabiegani, zdenerwowani, myślą o sprawach różnych. Nie mają oni czasu, a często i predyspozycji, na głębszą ocenę własnego postępowania. Warto więc, aby w większym jeszcze stopniu niż dotychczas we wszystkich publikacjach podkreślano znaczenie wychowania w rodzinie, żeby w mądry i klarowny sposób odpowiadano na pytania rodziców. Aby wychowanie dzieci było rzeczywiście najistotniejszym zajęciem i najważniejszą troską rodziców. Wychowujemy ludzi inteligentnych, czułych i szlachetnych, a nie marionetki spełniające nasze rozkazy.

MARIA MARS

LEKCJE RELIGII

Święto Objawienia

Szóstego stycznia rodzina Kościołów katolickich obchodzi uroczyste pamiątkę oddania hołdu Bożej Dziecinie przez trzech pogańskich mędrców ze Wschodu, zwanych trzema królami. Jest to bardzo stare święto, bo obchodzono je już w trzecim wieku po Chrystusie we wszystkich narodowych Kościołach Wschodu i zwało się po grecku: Epifania, co po polsku znaczy: Święto Objawienia. Bardzo trafną nazwę wymyślili wschodni chrześcijanie dla tego święta. Bóg objawił się światu w sposób widzialny w Osobie Syna Bożego i to nie tylko pastuszkom wierzącym w prawdziwego Boga z narodu wybranego, ale także innym narodom pogrążonym w mrokach bałwochwalstwa. Pierwszymi ludźmi z pogaństwa, którzy otrzymali łaskę objawienia, byli właśnie mędrcy ze Wschodu. W ich rodzinnych stronach, na wschód od Ziemi Świętej, ludzie czuli siły przyrody i ciała niebieskie, takie jak Słońce, Księżyc i Gwiazdy. Nie znali jedynego Boga-Stworzyciela nieba i ziemi. Ludzie uczeni w tych krajach — uważając błędne gwiazdy za bogów wędrujących po firmamencie, którzy rządzą ludźmi — próbowali z układu ciał niebieskich poznać przyszłe swoje losy. Badaniem nieba zajmowali się jedynie ludzie zamożni, którzy mieli pieniądze, czas na naukę i kupno niezmiernie drogich wówczas ksiąg. Ci badacze gwiazd, zwani mędrkami lub magami, całe noce spędzali na dachach swoich domów, by zgłębić tajemnice przyszłości. Mędrkami byli przeważnie wodzowie plemion i władcy poszczególnych miast-państw. Dlatego wolno nam przybyłych do żłóbka Bożej Dzieciny magów nazywać również królami. O ich możliwości świadczą dary złożone Dzieciątku. Magowie Wschodu.

mimo swej wiedzy i majątku, nie czuli się szczęśliwi. Tęsknili za lepszym, piękniejszym życiem. Pielęgnowali otrzymane od dziadków i pradziadków podanie, że odmiana losu mieszkańców ziemi przyjdzie z nieba. W tym przekonaniu pogańskich magów utwierdzali Żydzi, już wówczas rozproszeni po starożytnym Wschodzie. Izraelici mówili: „Bóg przyśle z nieba Mesjasza, który będzie potężnym królem i Panem. Jego przyjście oznajmi gwiazda”.

Kilku mędrców, żyjących w przyjaźni, wspólnie obserwowano gwieździste niebo. Pewnego wieczoru zauważyli na zachodzie nieba wielki świecący punkt z długim ognistym ogonem. „To ona! — zakrzyknęli wszyscy. — Gwiazda żydowskiego Króla! Idźmy pokłonić się Panu, który przyszedł z nieba!”.

Pokłon mędrców

Magowie nie zwlekali z realizacją zamiaru. Wydali odpowiednie rozkazy służbie, by przygotowała zapasy żywności oraz wody na długą wędrowkę i siodłała wielbłądy. Sami też gotowali się do drogi. Gdy wszystko było gotowe, ruszyli. Wędrowali przez pustynie i góry, a drogę wskazywała im niezwykła gwiazda. Wreszcie stanęli w stolicy Ziemi Świętej — Jerozolimie. Natychmiast skierowali swe kroki do pałacu króla Heroda, który rządził wówczas Palestyną. Gdy przekraczali bramę wiodącą na królewski dziedziniec, znikła im gwiazda przewodniczka. Sądziło się, że są na miejscu, ale mylili się. Ani Herod, ani dworzanie nie wiedzieli o nowym Królu żydowskim, który miał się narodzić. Poszukiwania mędrców napędziły strachem Heroda i mieszkańców Jerozolimy. Lud bał się jeszcze gorszego tyrana, a Herod drżał o swój tron i koronę. Gorączkowo myślał, jak odnaleźć i zniszczyć rywala. Gdyby Herod bardziej interesował się religią, wiedziałby, że Mesjasz nie przyjdzie na ziemię strącać królów, lecz zmieniać serca ludzi grzesznych — z zimnych i bezlitosnych na „dobre, ciepłe, kochające współbraci i Ojca Boga. Herod tego nie wiedział. Słyszał wprawdzie przepowiednie, że jakiś król wyzwoli Żydów z niewoli rzym-



Trzej Królowie w wyobrażeniu rysownika

skiej i sam po cichu marzył o zrzuceniu z siebie zależności od cesarza, ale nie rwał się do buntu, czując ogromną siłę władcy imperium. Swojej jednak korony nie odstąpi okrutny Herod nawet wysłannikowi nieba! Ułożył szatański plan: Mędrcy odszukują mu narodzonego króla, a wówczas godziny tego „nowego” będą policzone. Herod wezwał kapłanów: oni strzegą i rozumieją święte Księgi, niech więc radzą, gdzie szukać Mesjasza. Kapłani rzekli: „Mesjasz narodził się w Betlejem Judzkim, bo tak napisał prorok Micheasz: I ty Betlejemie nie jesteś najmniejszym spośród miast Judei, boz ciebie wyjdzie wódz, który rządził będzie ludem moim izraelskim”.

Odchodzącym do Betlejem mędrcom król Herod powiedział: „Idźcie, dokładnie się dowiedzcie o Dziecięciu, a gdy je znajdziecie, donieście mi, abym i ja poszedł oddać mu pokłon”. Opuszczając Herodowy pałac, mędrcy znów zauważyli gwiazdę i ucieśli się niezmiernie. Biegli śpiesznie za jej promieniem, aż gwiazda stanęła i ukazała im miejsce, gdzie było Dziecię. Ujrzeni wprawdzie wszystko inaczej niż sobie wyobrażali: zamiast króla-ojca i królowej-matki, zobaczyli prostych wieśniaków pochylonych nad żłóbkiem, w którym leżało małe niemowlę, a wokół gromadę pasterczy, którzy na widok dostojnych przybyszów rozstapili się z szacunkiem. Jednak dla mędrców światło Boże znaczyło więcej niż to, co widziały oczy. Ani na moment nie zwątpili, że Dziecina leżąca w żłóbku to zesłany z nieba Zbawiciel — Bóg i Człowiek w jednej Osobie. Nie zważając na brud stajenki, upadają przed Jezusem na twarz i oddają Mu pokłon. Potem otworzyli swoje skarby i ofiarowali Bożej Dziecinie królewskie dary: złoto, kadzidło i mirrę. A ostrzeżeni we śnie przez anioła, by nie wracali

do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.

Kochane dzieci! Wiele świętyń polskokatolickich jest bardzo skromnych i ubogich. Nie można ich nawet porównywać z potężnymi i bogatymi, podobnymi do pałaców królewskich, świątyniami rzymskokatolickiego Kościoła. Ale chociaż nasze kościółki i nasze kaplice częściej przypominają swym ubóstwem stajenkę betlejemską — nie wolno nam ich się wstydzić. Jezus mógł się przeciw narodzić na dworze króla Heroda. Wybrał jednak stajenkę na miejsce swych narodzin, a za kolebkę — bydłęcy żłób. Trzej mędrcy ze Wschodu nie gorszyli się warunkami, w jakich znaleźli Jezusa, bowiem wierzyli Bogu Ojcu, który dał im znak i kazał szukać swego Syna wśród biedy, a nie w królewskich pałacach.

Każdy nasz rodak, który pilnie słuchać będzie głosu Bożego w swoim sercu, znajdzie Zbawiciela w naszym Kościele. Ty zaś, młody przyjacielu, musisz być dla swoich kolegów i koleżanek betlejemską gwiazdą, wiodącą ich do Jezusa.

*O gwiazdo betlejemską, zaświeć nam na niebie,
Szukamy cię wśród nocy, dążymy do ciebie.
Zaprowadź do stajenki, gdzie leży Boży Syn,
Bóg człowiek z Panny czystej,
dany na okup win.*

O, nie masz Go już w szopce, nie ma Go w żłóbku tam!
Więc gdzieś jest, o Chryste, gdzie się ukryłeś nam?
Pójdziemy przed ołtarze wznieść miłości żar
I hołd Ci niski oddać: Oto jest od nas dar!

KSIAŹDZ LUKASZ



Trzej Królowie pytają Heroda o Dzieciątka Jezus (scena z jasełek w parafii katedralnej przy ul. Szwoleżerów w Warszawie)





Rozmowy z Czytelnikami

Troska o należyte wychowanie swoich dzieci jest wspólna wszystkim rodzicom. Znajduje ona również swój wyraz w listach przesyłanych do naszej redakcji. I tak Pani Teresa K. z Sosnowca zwraca się nam z kłopotów, jakie przysparza jej syn Arkadiusz:

„Od trzech lat jestem wdową. Mam dwoje dzieci: syna Arkadiusza, który ma 13 lat i jest w ósmej klasie, oraz starszą o dwa lata córkę Dorotę, która chodzi do szkoły zawodowej. Córka chętnie chodzi do kościoła, modli się i uczęszcza na naukę religii. Syn jest niedobry, do kościoła chodzi z przymusu, nie modli się i nie uczęszcza na naukę religii. Życie mam bardzo ciężkie. Żyje jednak nadzieją, że z czasem wszystko zmieni się na lepsze”.

Droga Pani Tereso! Arkadiusz przestał być dzieckiem, ale nie jest jeszcze dorosłym człowiekiem. Około 13 roku życia zwykle następuje kryzys spowodowany przejściem z okresu dziecięcego w wiek młodzieńczy. Chłopak chce się usamodzielniać, nie chce być traktowany jak maluch, irytują go wszelkie uwagi dorosłych. W tym wieku chłopak przeciwstawia się tradycji i opinii dorosłych. Nie ma wprawdzie jeszcze przemysłanego własnego zdania, odruchowo jednak zajmuje stanowisko odwrotne do tego, co mówią rodzice. To trudny okres kształtowania się osobowości i światopoglądu młodego człowieka. Wtedy też chłopiec zdolny jest nawet do poświęcenia się na rzecz wielkich ideałów. Powinna Pani pamiętać o tym, że przymusem niczego od syna się nie uzyska. Natomiast tłumaczenie, spokojne wyjaśnienie i odwołanie się do motywów najbardziej wzniosłych, a także zwykłe, codzienne przykłady mogą mieć skuteczny wpływ wychowawczy.

W tym samym liście Pani Teresa zadaje pytanie:

„Czy Wasze wyznanie polskokatolickie jest wyznaniem wolnomyślicielskim? Chociaż należą do wyznania rzymskokatolickiego, to jednak chciałabym chodzić do Waszego kościoła. Nie wiem tylko, gdzie jest najbliższa parafia polskokatolicka. Czy u Was parafianie też spowiadają się w konfesjonale? Ludzie mówią, że gdyby była spowiedź ogólna, to na pewno więcej ludzi chodziłoby do kościoła. Czy Wasi parafianie jeżdżą do Kalwarii Zebrzydowskiej lub do Częstochowy?”

Wolnomyślicielstwo to ruch i

kierunek opowiadający się za koniecznością uniezależnienia się od wszelkich autorytatywnych poglądów głoszonych przez religie. Już sama nazwa „wolnomyśliciel” wskazuje na uniezależnienie się od wszelkich zewnętrznych nakazów, także tych, które pochodzą z Bożego objawienia. Z powyższego sformułowania może Pani sama wyciągnąć wniosek, jak daleki jest Kościół Polskokatolicki od wolnomyślicielstwa. Przyjmujemy za prawdę katolickie wyznanie wiary: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwie i rzeczywiście katolickie” (św. Wincenty z Lerynu).

Najbliższa Pani parafia polskokatolicka jest w Strzyżowicach k. Będzina. Msze św. odprawiane są przez polskokatolickiego kapłana w każdą niedzielę o godz. 15.00, w kościele Kościoła Starokatolickiego Mariawitów przy ul. Wilka 18 (Pogoń). Zachęcam do wzięcia udziału w nabożeństwie. Dojeżdżający tam kapłan udzieli Pani bliższych informacji.

W naszym Kościele praktykowana jest spowiedź tak ogólna, jak i uszna w konfesjonale. Nie pielgrzymujemy do Kalwarii Zebrzydowskiej ani do Częstochowy, wychodzimy bowiem z założenia, że mamy swoje kościoły, w których spotykamy się z Bogiem przez modlitwę i uczestnictwo w Sakramentach św.

Pan Leon S. z Radlina pisze:

„Jestem uczniem Zasadniczej Szkoły Górniczej. Chodzę do trzeciej klasy i po jej ukończeniu chciałbym całe swoje życie poświęcić Bogu wstępując do klasztoru. W tym problem, że nie wiem jak zrealizować swoje pragnienia. Bardzo proszę o pomoc”.

Drogi Leonie! W odpowiedzi na trudności, jakie Pani Teresa K. napotyka w wychowaniu syna, napisałem, że chłopak w okresie młodzieńczym zdolny jest do oddania siebie dla wielkich ideałów. Słowa te znajdują odzwierciedlenie właśnie w Twoim liście. Masz pragnienie oddania wszystkiego Bogu. Zamiar chwalebny! Powinieneś zdać sobie sprawę z tego, że wiek młodzieńczy charakteryzuje się zmiennością uczuć i postanowień. W chwili obecnej spoczywa na Tobie obowiązek nauki. Za rok podejmiesz pracę, względnie kontynuować będziesz naukę w technikum. Nie rezygnując ze swego postanowienia, staraj się jak najlepiej wykonywać swoje aktual-

ne obowiązki wobec siebie, ludzi i Boga. Jeśli postanowienie oprze się próbie czasu, to na pewno je zrealizujesz. Pamiętaj, że zamknięcie się w klasztorze nie może być ucieczką przed trudnościami życia. Taka postawa na pewno nie byłaby zgodna z Bożą wolą.

Pisze do nas Pan Janusz J. z Gliwic:

„Jako stały czytelnik „Rodziny” zwracam się z uprzejmą prośbą i łaskawe poinformowanie mnie, gdzie najbliższe Gliwic znajduje się parafia Kościoła Starokatolickiego? Czy w Katowicach też jest Kościół Starokatolicki?”.

Pytając o Kościół Starokatolicki ma Pan zapewne na myśli Kościół Polskokatolicki. Stawiam znak równania między Kościołem Starokatolickim a Kościołem Polskokatolickim z tego względu, że Kościół Polskokatolicki jako członek Unii Utrechckiej Kościołów Starokatolickich jest częścią światowej rodziny Kościołów Starokatolickich. W Katowicach mieliśmy parafię starokatolicką do czasu, kiedy to Kościół Rzymskokatolicki przywłaszczył sobie nasz kościół.

Najbliższe Gliwic parafie Kościoła Polskokatolickiego znajdują się w Strzyżowicach k. Będzina, w Rokitnie Szlacheckim k. Łaz, w Bolesławiu k. Olkusza i w Bielsku-Białej.

Oto fragment listu Pani Anny N. z Gliwic:

„Kiedy w roku 1962 leżałam w szpitalu, kupiłam po raz pierwszy „Rodzinę”. Do dnia dzisiejszego jestem jej wierna... Nie wierzę w nieomyślność papieża, a jednak bez skrupułów przystępuję do Komunii św. Może to źle? Pragnę zjednoczenia chrześcijan, ale nie łudźmy się, za dużo ziemskiego dobra musieliby niektórzy

poświęcić dla Boga. Dlaczego w Gliwicach nie ma kościoła polskokatolickiego? Choćby i małutkiego! My też mamy porządnego księży, ale się boją. Powiedziałam kiedyś do katechety mojego syna: „Nie podoba mi się ten wasz handel z Matką Bożą. Wóź kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po całej Polsce i zbierają pieniądze”. Ksiądz katecheta odpowiedział: „I mnie się to nie podoba, ale nie mogę się głośno do tego przyczynić”. No właśnie! Inaczej robią, inaczej myślą. Się Wam gorące pozdrowienia. Niech dobry Bóg Wam pomaga, błogosławi i pozwoli rozszerzyć swoje Królestwo w całej Polsce; niech rosną Wasze kościoły w każdym mieście naszej Ojczyzny!”

Z przytoczonych fragmentów listu naszej Czytelniczki z Gliwic wynika, że całym sercem należy ona do Kościoła Polskokatolickiego; chociaż brak naszego kościoła w Gliwicach zmusza ją do korzystania z usług religijnych Kościoła Rzymskokatolickiego.

Niestety, częste są wypadki rozdźwięku między oficjalną nauką Kościoła a wiarą wypływającą z osobistego przekonania. To na pewno nie jest postawa ewangeliczna. Jezus Chrystus wymaga od każdego człowieka, szczególnie zaś od kapłana, by stawał po stronie prawdy nie tylko w wewnętrznym przekonaniu, lecz również w wyznawaniu jej przed ludźmi.

Powstanie parafii Kościoła Polskokatolickiego w Gliwicach, jak również w innych miejscowościach, uzależnione jest od „żywego Kościoła” — ludzi. Kapłani naszego Kościoła służą będą pomocą tym, którzy jej pragną.

Dziękujemy za listy i serdecznie pozdrawiamy wszystkich Czytelników.

DUSZPASTERZ



Grupka dzieci z polskokatolickiej parafii świętych Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie ze swym proboszczem Ks. m. mgrm Stanisławem Bosym

TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odręczenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub w listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz

wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1630. F-104.

Nr indeksu 37477

Fotografia mojego dziecka

Dzisiaj przedstawiamy fotografie naszych parafian z Częstochowy, nadesłane przez proboszcza tamtejszej polskokatolickiej parafii ks. mgra Jerzego Szotmüllera



Wioletta, Kamilla, Robert i Sabek ze swoją babcią Emilią Łuszcz



Robert Dobrowolski z rodzicami chrzestnymi



Sebastian Marcinek z rodzicami chrzestnymi



Państwo Dobrowolscy ze swoją latoroślą

KRZYŻÓWKA NR 2

POZIOMU: 1) ogół statków, 9) twórca Uniwersału Połanieckiego, 10) coś bardzo cennego, 11) pracuje w składzie, 12) produkt mleczny, 13) okazały budynek, 18 personel, załoga, 19) ryzykowna gra, 20) prowadzi do kłębka, 21) imię męskie, 22) pojazd flisaków, 23) zatoka Morza Czerwonego, 29) niszczycielski żywiol, 30) zezwolenie na opuszczenie koszar, 31) figiel, 32) wypisek piekarniczy, 33) ogół pojazdów

PIONOWO: 2) jedno z państw Beneluxu, 3) uczy się pod kierunkiem majstra, 4) stałe miejsce pracy, 5) część budynku, 6) danie deserowe, 7) rasa psa, 8) straszy w TV, 13) ssak azjatycki podobny do niedźwiedzia, 14) do przysłowiowego przypięcia komuś, 15) wiejski budynek, 16) Waldemar Baszanowski, 17) rzemiosło z igłą, 24) guz niezłośliwy, 25) wiązanka kwiatów, 26) zwój, 27) coś niezwykłego, 28) rozwija tężyznę fizyczną.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce „Krzyżówka nr 2”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 48

POZIOMO: proza, zakłócenie, szych, kontrakcja, kurecz, pałac, szpara, elegia, Tower, piękno, trener, szata, tyran, primadonna, lazur, sprawdzian, dział. **PIONOWO:** rozrusznik, zachcianka, pogoda, płotka, schab, znicz, medal, patos, łowca, cepta, weterynarz, literatura, zbocze, Tental, spust, pióro, barwa.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Emilia Ścibisz z Jeleniej Góry i Antoni Piepierz z Jastarni.

Nagrody prześlemy pocztą.

